Nr. 106. Lwów — Niedziela dnia 9 Maja. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie opisy składek, doniesienia o zgubach lub znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 2 ct.
tłustym garmondem po . . . . . . 3 ct.
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. za wiersz.

Dziś: C. 3 po Wielk. | N. 2 po Wosk.
Jutro: św. Izydora | Jasona Ap.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o 4 m. 35
Zachód „ „ 7 „ 19

Długość dnia g. 14 m. 44
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 8 maja.

Dobroczynność zjednoczyła w Paryżu nieprzejednanych przeciwników na wszystkich innych polach, wyrównała między nimi przepaści religijne, społeczne, polityczne i rodowe, w jednym zgodnym szeregu postawiła republikanów obok monarchistów wszelkich odcieni, katolików obok ateuszy, arystokracyę obok plutokracyi, polityków i dyplomatów obok artystów i były tam, — jak woła „Figaro“ — toutes les gloires de la France, a śmierć przerażająca złączyła ich na zawsze: wśród mąk straszliwych zginęli w płomieniach baraku przy ulicy Jean Goujon. Od chwili, w której spostrzeżono ogień i krzyknięto „Gore!“ do chwili w której już był tylko wysoki stos żarzących się węgli, minęło zaledwie pół godziny. Jak to się stać mogło tak prędko, tego w pierwszej chwili niepodobna było pojąć, aż dopiero otrzymane dziś paryskie dzienniki przyniosły opisy, z których widać, że inaczej być nie mogło. Przy ulicy Jean Goujon była budowlana parcela, otoczona z trzech stron wysokimi domami, a mająca frontu przeszło sto metrów. Tu zjednoczone stowarzyszenia dobroczynności zbudowały barak z sosnowych masztów, używanych zwyczajnie na rusztowania, i z sosnowych tarcic, które obciągnięto płótnem i pomalowano olejną farbą. Wzdłuż podłużnej osi tej szopy urządzono korytarz sześciometrowej szerokości, a po obu jego stronach ciągnął się szereg tarcicowych dekoracyj, przedstawiających wązkie a wysokie, pełne balkoników i wyskoków domy starego Paryża. Na dole były sklepy, nad nimi — wiechy, chorągwie, dziwaczne szyldy, zwisające poprzek ulicy: — tu szyld gospody pod „Podkutym kotem“, ówdzie skład galanteryjnych towarów „Pod wielkim jeleniem“ dalej — kosmetyki „Pod złotą gęsią“, bufet „Pięknej wieśniaczki“ i t. d. - wszystkich sklepów 22, a nad nimi wysoko szklany dach szopy. W samym jej środku ta handlowa ulica była przecięta pod kątem prostym uliczką krótką, a gdzie one się krzyżowały, tam był placyk, na nim zaś basen otoczony kwiatami i pełny wody, która tryskała z fontanny na środku. Dwa tylko były wejścia do szopy, oba na jej końcach i oba w jej ścianie, przylegającej do ulicy Jean Goujon.

Sklepy wydzierżawione były przez zjednoczone stowarzyszenia dobroczynności bogatym paniom, które sprzedawały towary, ofiarowane przez znajomych, na dochód patronowanych przez siebie zakładów dobroczynnych, więc na kolonie wakacyjne, na przytułki dla inwalidów, dla okaleczałych robotników, na szpitaliki, zakłady oc emniałych, głucho-niemych, nieuleczalnych, na wydawnictwa dla ludu i t. d. Każda kupcowa-magnatka zaprosiła do pomocy znajome panie i panny i było ich pełno w każdym sklepiku, w niektórych po trzydzieście, u księżnej d'Uzès pięćdziesiąt. Mężczyźni z najbogatszych sfer snuli się tłumnie wązką ulicą, drogo płacili za każdą kupioną drobnostkę, — po sto franków za kwiat do butonierki, po 200 za porcyę lodów - i już obliczono w kasie głównej, że o 5-tej po południu, od godziny 2-giej, kiedy zaczął się bazar, było przeszło ½ miliona franków. Wieczór miał przynieść znacznie więcej. Wtem około szóstej wszczął się pożar. Przyczyna jego dotąd nie jest stanowczo określona, mianowicie jedni utrzymują, że się ulatniał tlen, który w końcu wybuchnął od iskry elektrycznej inni przypuszczają anarchistyczny zamach, ale najbardziej rozpowszechnione jest zdanie, że się zapaliły celluloidowe zwoje kinematografu, a płomień w okamgnieniu pobiegł po draperyach i dekoracyach nasyconych olejną farbą, poczem już bardzo łatwo zajęły się smolijste tarcice i drągi. Faktem jest, stwierdzonym przez widzów, którzy zdołali się uratować, że ogień z nadzwyczajną chyżością objął wszystkie sklepy.

Zaraz w pierwszej chwili tłum uciekających zatarasował oba wyjścia. Jedni drugich popychali z taką siłą i wściekłością ludzi oszalałych z trwogi, że ciała stratowanych utworzyły barykadę, zupełnie zamykającą wyjścia. A wewnątrz zrobił się piec ognisty, w którym ludzie biegali, obalali jedni drugich i ginęli. Na jedną chwilę błysnęła nadzieja ratunku, bo zdołano wyłamać ścianę szopy, przytykającą do kraty domu, stojącego w głębi parceli, lecz zanim wyłamano kratę, zapadła się szopa. Jenerał Munier, który z odzieżą płonącą na nim, biegł wdłuż sklepów jak żywa pochodnia, runął z głową w basen i wydał okrzyk radości. Za nim rzucili się do wody inni, było ich coraz więcej, więc się tam tratowali i znaleziono ich potem na dnie basenu jako topielców. Lecz gdy to wszystko się działo, tłum, stojący na ulicy Jean Goujon, wyłamał w niektórych miejscach przednią ścianę szopy, poczem zaczęto w jej głąb lać wodę, a odważni rzucali się wewnątrz i wynosili stamtąd poparzonych i już nieprzytomnych. Ci świadkowie katastrofy opowiadają, że zaraz w pierwszej chwili popłochu niektórzy dostali pomięszania zmysłów, inni, nie widząc wyjścia, a chcąc uniknąć mąk, kończyli samobójczo. Były więc tam wszystkie rodzaje gwałtownej śmierci.

Nareszcie w niespełna pół godziny potem zapadła się gorejąca szopa i górą czerwonych węgli nakryła zwłoki. Pompierzy zgasili ogień, hakami rozwłóczyli niedopalone bierwiona i wtedy zaczęło się szukanie ofiar katastrofy. Ciała przywalone innemi ciałami wynoszono do pobliskiego gmachu przemysłowego, gdzie ułożono je w trzy rzędy i wpuszczono publiczność, aby poznawała swych krewnych i zabierała ich do domu. Takich ciał wyniesiono z pogorzeliska kilkadziesiąt. Drugie tyle ofiar pokrytych ranami, ale jeszcze żyjących, wywieziono do sąsiednich szpitali, gdzie wielu z nich zmarło po krótkich męczarniach. W głębi szopy i w sklepach znaleziono tylko popioły i niedopalone szkielety — tam też odszukano rękę z obrączką ślubną, na której wewnątrz wyryte były słowa: „Zofia bawarska — Ferdynand d'Alençon“ i data ich zaślubin.

Nie było tedy żadnej wątpliwości, że w liczbie 123-ch osób spalonych znajduje się siostra Cesarzowej Elżbiety, a żona drugiego syna króla Ludwika Filipa — najpiękniejsza ze słynnych z urody pięciu córek księcia Maksymiliana bawarskiego. Dwie inne jej siostry, królowa neapolitańska i hrabina Trani, obie również mieszkające w Paryżu, daremnie przez całą noc szukały zmarłej we wszystkich szpitalach i prywatnych domach, w których urządzono chwilowe ambulanse. Dopiero na drugi dzień o godzinie 7-ej przyniesiono im i choremu księciu ślubny pierścionek nieboszczki.

Księżna D'Alençon była jakiś czas narzeczoną króla Ludwika bawarskiego, swego kuzyna. Miłował on ją w sposób, który zdumiewał całe otoczenie; kazał w marmurze kuć jej posągi i gęsto ustawiał je w swoim parku w Hohenschwangau, a park ów często oświetlał smolnymi stosami, aby i w nocy mógł oglądać rysy ubóstwianej; portrety jej porozwieszał we wszystkich swych komnatach. Słynnemu rytownikowi Barfusowi polecił wyrytować na miedzi wizerunek księżniczki w ślubnym stroju, a siebie obok niej, i dać podpis: „Zofia, królowa bawarska i jej szczęśliwy małżonek“. Wtem jednego dnia kazał uprzątnąć wszystkie portrety i posągi, a miedzioryt Barfusa, o którym mówią, że był arcydziełem, rzucił do żrącego kwasu i tak go zniszczył. Nie wiedziano wówczas, co to znaczy, aż później się domyślono, że młody król już wtedy był chory na umyśle. We trzy lata potem księżniczka Zofia wyszła za ks. D'Alençon i zawsze część roku spędzała w tyrolskim swym zamku Mentelberg, parę miesięcy w Wiedniu lub Monachium, resztę w Paryżu, gdzie się całkowicie poświęcała dziełom filantropijnym. Miała lat 51.

Ta straszna katastrofa pożarowa przy ulicy Jean Goujon wyratowała rząd paryski z trudnego położenia, bo odwróciła uwagę publiczności od skandalicznej ucieczki z kraju deputowanych, zamięszanych we wznowionym procesie panamskim. Jedni z nich umknęli do Londynu, inni pojechali do Grecyi, aby jako ochotnicy stanąć do walki z Turkami — i pierwsi są wyłącznie rycerzami giełdy, a drudzy radykalistami, między którymi jest także eden socyalista, wybrany z Marsylii.

Tak we Francyi, dziwnem zrządzeniem wypadków, w płomieniach giną zacni, a szczęśliwie umykają od kary występni.

Armia grecka wycofała się z pod Farsalosu bez takich strat i bez takiej klęski, jak pod Mati. Po całodziennych utarczkach, które jednak nie rozwinęły się w ogólną bitwę, w nocy, podczas gęstej mgły, armia królewicza opuściła pozycyę w porządnym szyku, w skutek czego kawalerya turecka ścigała ją tylko do Tsyompy. Jednocześnie świeżo mianowany jenerałem pułkownik Smoleński cofnął się z Velestina do Halmyrosu. Przedtem armia grecka wysłała cały swój obóz, wszelkie zapasy i rannych, z czego wynika, że odwrót był zawczasu postanowiony, jeżeli Turcy zaczną naciskać. W porcie Volo pancernik francuski wysadził na brzeg 200 swych żołnierzy dla obrony konsulatów i składów europejskich — i to znowu dowodzi, że opuszczenie tych miejscowości przez Greków było z góry postanowione. Armia grecka cofa się na razie pod Domokos, stamtąd zaś do Lamii, gdzie się znajdzie już na terytoryum, które należało do Grecyi przed rokiem 1881-ym, kiedy nastąpiło ostatnie powiększenie terytoryum królestwa. Cała wschodnia część Tessalii znajduje się w rękach tureckich, a że zachodnia jej część, w okolicy zatoki Arty, jeszcze pozostaje przy Grekach, to ze stanowiska strategicznego nie ma znaczenia dla obu stron wojujących.

Sądząc z doniesień angielskich i włoskiej agencyi Stefaniego, nacisk Edema-baszy na Farsalos był odpowiedzią na zwlekanie rządu greckiego z wystosowaniem prośby do mocarstw o pośrednictwo. Zamiast odrazu spełnić warunek, postawiony przez mocarstwa, mianowicie odwołać wojska z Krety i oficyalnie prosić o pośrednictwo, rząd ateński odwołał tylko pułkownika Vassosa, a uprosił króla, aby poufnie udał się do swych krewnych o kroki pojednawcze. Na takie niejako prywatne wezwanie mocarstwa nie mogą przystać, bo gdy przeminie bieda, ministeryum greckie razem z parlamentem mogłyby się wyprzeć wszelkich zobowiązań danych przez króla, który — jak fakta świadczą — nie ma prawie żadnej władzy. O pośrednictwo pokojowe muszą tedy wspólnie prosić wszystkie czynniki władzy greckiej i muszą dać rozkaz oddziałowi na Krecie, by się z wyspy wycofał. Tak też powiedzieli rządowi greckiemu przedstawiciele mocarstw, rezydujący w Atenach. Potem prezes gabinetu począł poufnie wypytywać posła włoskiego, a następnie francuskiego, czy ich rządy zechcą obstawać przy interesach greckich. Dyplomacya ujrzała w tem zamiar poróżnienia mocarstw i dała Porcie do zrozumienia, iż mocarstwa nie opuszczają stanowiska zupełnej obojętności. Widocznie tedy z Konstantynopola polecono Edemowi-baszy żwawiej poprowadzić działania wojenne — i oto z Farsalosu i Velestina wyrzucono Greków.

Ta lekcya zapewne poskutkuje, ale tymczasem wzrosły pretensye tureckie. Sułtan wie, że zatrzymać Tessalii nie może i że zwrotu kosztów wojennych nie otrzyma, bo Grecya jest zupełnie zbankrutowana. Coś mu się jednak należy za zwycięską wojnę i nikt mu nie odmówi możliwego wynagrodzenia. Otóż podobno Turcya zażąda sobie całej wojennej floty greckiej. W ten sposób sułtan zdobyłby to, czego mu brakuje i osłabiłby na długo przeciwnika, który przy pierwszej sposobności niezawodnie znowu podniesie oręż.

Jakkolwiek to się stanie, mniemają w całej Europie, że teraz już naprawdę zaczną się rokowania pokojowe.

Po burzy.

Piszą nam z Wiednia, 7 maja:

W ciągu 5 lat po raz drugi wczoraj w Izbie poselskiej toczyły się rozprawy o wnioskach, aby ministra oskarżyć przed trybunałem państwowym. Hr. Schoenborn, który wówczas z ławy ministrów bronił się przeciwko odpowiedniemu wnioskowi prof. Tilszera i towarzyszy młodoczeskich, wczoraj z loży przysłuchiwał się rozprawom. P. Plener, który 4 maja 1892 wystąpił jako główny obrońca oskarżonego ministra sprawiedliwości, znikł z widowni parlamentarnej. Dr. Herold, który wówczas wygłosił najdosadniejszą mowę przeciwko ministrowi, dziś wystąpi w obronie gabinetu. Pięć lat wystarczało, aby sprowadzić zupełny przewrót sytuacyi i bojowego szyku w parlamencie. Jako oskarżyciele występują dziś obrońcy z r. 1892, jako obrońcy ówcześni oskarżyciele. Gdyby się stosunki rozwijały dalej tym trybem, skarga na ministrów stałaby się w parlamencie równie powszednim środkiem opozycyi, jak w innych parlamentach wniosek wypowiedzenia rządowi nieufności. Opozycya niemiecka jest dziś równie pewną odrzucenia swego wniosku, jak pewnymi byli tego młodoczesi w r. 1892. W jednym jak w drugim razie najdosadniejszy środek obrony konstytucyi stał się pretekstem do pustej demonstracyi. Wniosek młodoczeski w r. 1892 uzyskał ostatecznie tylko 41 głosów. Z okoliczności, że wczoraj zapisało się do głosu 50 mówców za wnioskami opozycyi, można wnosić, że w ostatniem głosowaniu uzyskają około 60 głosów. O ile, oprócz teatralnej demonstracyi, opozycya niemiecka pragnęła zapewnić sobie skuteczny środek dalszej obstrukcyi, popełniła gruby błąd, wnosząc od razu trzy wnioski mniej więcej identyczne. Należało z kolei, co tydzień zaproponować oskarżenie jednego z 5 ministrów, którzy podpisali rozporządzenie. Byłoby to wystarczyło na obstrukcyę przez 5 tygodni!

Aczkolwiek nikt, ani z pomiędzy wnioskodawców, nie bierze na seryo zarzutu naruszenia konstytucyi, stało się bardzo dobrze, że prezes gabinetu zarzut ten, tworzący formalnie jedyną podstawę owych wniosków, zdruzgotał wykładem, który jasnością i zwięzłością argumentacyi usuwa wszelką wątpliwość. Hr. Badeni wykazał wczoraj niezbitemi dowodami, że rząd był formalnie uprawniony wydać znane rozporządzenie, ponieważ konstytucya przyznaje władzy wykonawczej taką kompetencyę, ponieważ dawniejsze gabinety tak liberalne (w latach 1869 i 1872), jako też konserwatywny gabinet Taaffego, wydały podobne rozporządzenia i ponieważ w Czechach prawnie dotąd istnieje stan równouprawnienia obu języków krajowych. Z politycznego punktu widzenia wszelki czyn rządu sądzi się według jego oportunizmu — ale taki sąd parlament wydaje na podstawie wniosku wypowiedzenia gabinetowi zaufania lub nieufności. Akt oskarżenia ministrów jest wyłącznie kwestyą formalnej legalności — a w tym względzie hr. Badeni wczoraj wykazał w sposób całkiem przekonywujący, że rząd w niczem nie naruszył formalnej legalności. Najświetniejsza sofistyka nie zdoła obalić argumentacyi prezesa gabinetu.

Wczoraj jednak trzej wnioskodawcy, antysemici niemiecko-narodowi, prof. Kaiser (ze Szląska) i redaktor Wolf, tudzież liberalny dr. Funke nie wysilali się nawet na argumenta sofistyczne. Żaden z nich nie śmiał dowodzić, że rozporządzenia naruszają konstytucyę, co jedynie mogłoby usprawiedliwić ich wnioski, wojowali brutalnemi napaściami, insynuacyami i oszczerstwami, aby wykazywać szkodliwość rozporządzeń dla Niemców, ale żaden nie dowodził ich formalnej nielegalności.

Zresztą całą dyskusyę wczorajszą zagłuszyła burza parlamentarna — jedna z najgwałtowniejszych, jakie dotąd wydarzyły się w Izbie austryackiej. Przed wyborami optymiści zapewniali, że rozszerzenie prawa wyborczego przyczyni się znacznie do usunięcia na bok sporów narodowościowych i postawienia w pierwszym rzędzie kwestyi socyalnych. Niejednokrotnie wówczas zaprzeczałem tej iluzyi. Antagonizmy narodowościowe w Austryi najsilniej działają właśnie w najszerszych warstwach — powiedzmy u dołu; a im wyżej się wznosimy na drabinie społecznej, tem wyraźniej te antagonizmy zacierają się, złagodzone polityczną świadomością potrzeby utrzymania wspólności i wzajemnych ustępstw. Pomiędzy posłami kuryi większych posiadłości sprzeczności narodowościowe zaznaczają się już tylko teoretycznie. Kurya posłów Izb handlowych coraz mniej dostarcza namiętnych „nacyonalistów“. Posłowie mas ludności są głównymi reprezentantami walki narodowościowej, każde zatem rozszerzenie prawa wyborczego nie uśmierza, lecz roznamiętnia walkę narodowościową w Austryi. To też nowa Izba dotąd jest wyłącznie widownią tej walki. Niemcy twierdzą, że je wywołały jedynie rozporządzenia językowe, bez których panowałby w parlamencie idyliczny spokój. Jest to złudzenie. Gdyby Czesi nie byli otrzymali tych ustępstw, prawdopodobnie toczyłaby się ta sama walka, tylko że obstrukcyi i t. d. używaliby Czesi, nie Niemcy. Ktoś przed laty sformułował tę prawdę w aforyzmie, że musi istnieć „stan wyjątkowy albo w Pradze albo w Wiedniu“ — (względnie w Libercu, Gracu i t. d.). Rzecz smutna, ale wczorajsze zajście w Izbie poselskiej bardzo żywo nam przypomniały tę alternatywę pessymistyczną. Były wczoraj chwile, w których zdawało się, że ci „przezacni obmyślacze dobra pospolitego“, jak posłów nazwał Skarga, ci „odprawiający nabożeństwo konstytucyi kapłani“, jak angielskich niedawno nazwał margrabia of Lorne w dziele o Palmerstonie — zabierali się uderzyć na siebie pięściami, chociaż skończyło się na brutalnych obelgach — chwile, w których prezydentowi nie pozostawało nic innego, jak przerwać obrady i opuścić salę,—godziny ogłuszającego zgiełku, hałasu i wrzawy karczemnej.

Formalnie toczyła się walka przeciwko gabinetowi. Rzeczywiście z elementarną siłą wybuchała nienawiść i zaciętość Czechów i Niemców, zaostrzone kilkowiekowymi sporami. Na to pole przerzucił dyskusyę poseł Wolf uwagą o „mniejszej wartości Czechów i Słoweńców i niektórych innych narodowości“. (Polaków, według tekstu mowy, ogłoszonego dziś w „Ostdeutsche Rundschau“, nie wymienił i trudno przypuścić tyle bezczelności, aby także naród polski śmiał zaliczać do narodowości „podrzędnych“), a rozdrażnił oburzenie dotkniętych do najwyższego stopnia, sięgając zuchwale po porównanie stosunku „Zulukafrów i Eskimosów z Francuzami“. Przybierając, i to w parlamencie, takie cechy jak wczoraj, walka narodowościowa staje się poważnem niebezpieczeństwem publicznem. Nic dobitniej od tych wybryków fanatyzmu narodowościowego nie dowodzi pożyteczności i konieczności interwencyi rządowej, choćby za pomocą rozporządzeń językowych.

List do Redakcyi.

Z sokalskiego nam piszą:

Już od długiego czasu dostrzegać się daje u naszego ludu niechęć i nieufność do rządu. Ci, którzy tym objawem są zaniepokojeni, szukając źródła tego zła, zwrócili uwagę na księży ruskich i im przypisują winę. Tymczasem, według mego zdania, powód leży głównie w smutnych ekonomicznych stosunkach i propagandzie szerzonej przez Rosyan. Na ślad tego naprowadziło mnie kilka okoliczności:

Od strony Rosyi mamy suchą granicę. Wzdłuż tej granicy z rosyjskiej strony pobudowane są koszary, w których ulokowana jest straż pograniczna składająca się z kilkunastu żołnierzy pod komendą wachmistrza, którego wykształcenie równa się wykształceniu naszych komendantów posterunków żandarmeryi. Ponieważ moje grunta opierają się o samą granicę, więc mimowoli jesteśmy z sobą w dość bliskich stosunkach. Przyznać muszę, że są bardzo grzeczni. Kiedy pierwszy raz byłem na granicy i zastałem tam wachmistrza, ten oddawszy mi ukłon wojskowy, zbliżył się zaraz do mnie i przedstawił się. Zauważyłem, że chętnie rozmawia o polityce; ze stosunkami naszymi lepiej jest obeznany, niż my sami, a przytem umiał nasze wady podnieść, a swój rząd i instytucye swego kraju chwalić.

Przed dwoma tygodniami był nasz ekonom na granicy, gdyż musiał dozorować tam zasiewów. Podczas tego zbliżył się do niego jakiś żołnierz, przedstawił się jako komendant posterunku i zaczął się wypytywać, czy pewien zbiegły żołnierz nie przechowuje się u nas. Przytem zrobił taką uwagę: „Durak! On się u was nie uchowa; prędzej czy później my go dostaniemy. Wszak to wszystkim wiadome, że wy będziecie nasi i car dawnoby już was zabrał, ale nie chce robić waszemu staremu Cesarzowi przykrości. Ale kiedy on umrze my was zabierzemy a — z pewnością będzie wam u nas lepiej“. Tu zaczął wyliczać złe, jakie mamy i dobre, jakie nas u nich czeka.

Łatwo rozumieć, jak pogadanki takie ujemnie wpływają na przywiązanie naszego ludu do rządu.

Drugim takim złym czynnikiem są niektóre rozporządzenia rządowe, oddane w ręce nieodpowiednich wykonawców. Dość wspomnieć ustawę weterynaryjną, na mocy której zamknięta jest granica dla bydła rosyjskiego w pasie pogranicznym. Z powodu tego zamknięcia granicy zaprowadzeni są u nas „rewizorzy“. Czynność ich kancelaryjna wcale nie łatwa. Oni mają prowadzić kataster bydła dla każdego właściciela osobno, mają wydawać paszporty na bydło, obowiązani są obejść dwa razy na miesiąc przydzielone im miejscowości, skonstatować każde podwórze, czy nie znachodzi się tam jaka obca sztuka bydła i t. d. Oni zaś kontrolowani są przez żandarmów do tej czynności osobno delegowanych. Aby czuwać nad zdrowotnością bydła są znowu ustanowieni po wsiach t. zw. „oglądacze“. Ci mają obowiązek wydawać świadectwa zdrowia dla bydła przeznaczonego na sprzedaż, a świadectwa te muszą być potwierdzone przez wójtów lub przełożonych obszaru. Ustanowienie to jest pięknie pomyślane, — ale w praktyce wcale niepięknie wygląda. I tak: jeżeli kto chce wyprowadzić jaką sztukę bydła na targ, idzie do oglądacza (bez bydlęcia), składa przepisaną zapłatę i otrzymuje certyfikat, że bydlę jest zdrowe. Z certyfikatem tym idzie do pisarza gminnego, któremu znowu płaci za wpisanie tej sztuki do odpowiedniej księgi; potem idzie do wójta ponieważ na certyfikacie musi być przybita pieczęć gminna. Naturalnie tu trzeba opłacić się po raz trzeci. Kiedy certyfikat opatrzony jest pieczęcią, trzeba z nim iść do „rewizora“, mieszkającego niekiedy w odległości 20-tu kilometrów i którego w dodatku nie zawsze można w domu zastać. Małżonka pana rewizora uprzejmie zawiadamia: „Pana nie ma w domu, ale za chwilę nadejdzie.“ I żeby ta chwila nie wydała się długą, proponuje przybyłemu rznięcie sieczki, rąbanie drzewa, młócenie, kopanie itd. Nadchodzi noc; do domu daleko, więc trzeba przenocować. Rano znowu znajdzie się jakieś zajęcie, póki nie przyjdzie pan rewizor. Ten ogląda certyfikat i oświadcza, że na podstawie tego certyfikatu nie może wydać paszportu dla bydła, ponieważ od wystawienia go upłynęło już 24 godzin. Nowy targ i nowe prośby. Nareszcie przychodzi do porozumienia i paszport wydany. Włościanin stracił dwie doby czasu — cztery razy się opłacił, ale przynajmniej może wyprowadzić bydlę na targ. Niestety! na targowicę nie puszczą go, póki nie zawizuje paszportu u weterynarza, przyczem płaci po raz piąty. Jeżeli z jakichkolwiek powodów bydlęcia nie sprzeda, opłaca się weterynarzowi po raz szósty, gdyż inaczej z targowicy go nie wypuszczą. Biedny gospodarz odprowadza do domu bydlątko, za które musiał sześć razy płacić, aby uczynić zadość formalnościom. Nadmienić też trzeba, że żaden z wymienionych funkcyonaryuszy nie tylko bydlęcia nie oglądał, nie badał, ale go nawet zdaleka nie widział.

Czy w obec takich faktów można się dziwić, że nasz wieśniak traci ufność do władz rządowych, — a lgnie do tych, którzy mu pogodniejszą przyszłość obiecują. *Dw.*

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 8 maja. Wczorajsze posiedzenie było jeszcze burzliwsze niż onegdajsze. Onegdaj grożono sobie pięściami, a wczoraj naprawdę już poszturkiwano się. Jest rzeczą oczywistą, że cała ta bezprzykładna heca odbywa się wedle ułożonego z góry planu. Widocznie chcą krzykacze niemieccy pokazać, że tak czy owak potrafią udaremnić wszelką pracę parlamentarną. Przebieg był następujący:

Zanim przystąpiono do porządku dziennego dał minister sprawiedliwości hr. Gleispach wyjaśnienia co do terminu, w którym wejdzie w życie nowa procedura cywilna i rzekł, że wejdzie ona w życie z dniem 1 stycznia 1898. Jeszcze w roku bieżącym zostanie liczba posad kancelaryjnych w sądach pomnożona o 1145, wiele budynków sądowych zostanie rozszerzonych, a w wielu miejscowościach powstaną nowe budynki. Będzie także zaprowadzony odpoczynek niedzielny w sądach i w prokuratoryach.

Po tem wyjaśnieniu podjęto dalszą debatę nad wnioskami o postawieniu ministrów w stan oskarżenia.

Pierwszy zabrał głos minister hr. Gleispach, i podniósł na wstępie, że nie będzie się wdawał w kwestyę, o ile obstrukcya zgadza się z moralnością parlamentarną, to jednak musi zaznaczyć, że onegdajsze oświadczenie prezesa gabinetu nie zostało w niczem zachwiane przez późniejszych mowców. Rząd wydając zakwestyonowane rozporządzenia postąpił tak samo jak postępowały poprzednie gabinety, a parlament dwukrotnie aprobował takie stanowisko rządu w kwestyi językowej. Dla każdego czy to prawnika czy nieprawnika jasnem jest, że niepodobna rządowi imputować ani podstępu ani winy, a bez tego odpada wszelkie kryteryum oskarżenia. To też z pewnością ci panowie, którzy podpisali oskarżenie, zawarte we wnioskach, nie brali na seryo tego oskarżenia...

Jakby na daną komendę poczęli w tem miejscu Schönererowcy i liberałowie wyprawiać skandaliczne sceny, wołając: „To bezczelnie! Niech odwoła co powiedział. Przywołać go do porządku“ i td. Pięściami bito w pulty, tupano nogami, wrzeszczano.

Prezydent Kathrein dzwoni bez przerwy, ale hałas tak ogromny, że nawet nie słychać dzwonka.

Widząc po kwadransie dzwonienia i bezustannego nawoływania do porządku, że hałas się nie uśmierza, schodzi prezydent ze swego miejsca i przerywa posiedzenie. Przerwa ta trwała dwie godziny. Koło ławy ministeryalnej utworzyła się zbita gromada posłów, hr. Badeni perswazyami starał się uspokoić wzburzone umysły. W rozmaitych punktach sali stoją grupy posłów i rozprawiają gorączkowo. Po pewnym czasie udali się ministrowie do bocznej sali na naradę. Trwała ona prawie godzinę. Sala wyludniła się cokolwiek, gdyż wielu posłów poszło do bufetu. Naraz zjawia się w sali hr. Badeni i dopytuje się o liberalnych posłów Baernreithera i Grossa. Liberałowie wołają do Grossa: „Badeni chce z tobą mówić. Nie daj się złapać“.

Około trzeciej po południu zapełniła się znów sala, ministrowie zajęli na nowo swe miejsca, a prezydent Kathrein prosi hr. Gleispacha, aby kontynuował swą mowę. Zaledwie hr. Gleispach kilka słów wypowiedział, rozpoczęła się na nowo dawna burda. Schönerer ryczy tubalnym głosem: „Nie damy mu mówić. Niech odwoła, albo idzie sobie precz“.

Wolf pomaga Schönererowi wrzeszczeć, a obaj mają tęgie basy. Cała zgraja krzyczących zwaliła się znów przed ławą ministrów. Prezydent Kathrein stoi bezradny i marszczy brwi, hr. Badeni podnosi się ze swego fotelu i siada napowrót. Wrzawa wzmaga się z każdą chwilą, widz z galeryi odnosi wrażenie, jakoby przypuszczano atak na ministrów. Hr. Gleispach stoi na swem miejscu spokojny, w niedbałej pozycyi, z rękami w kieszeniach. Niepodobna nawet rozróżnić obelżywych wykrzykników, jakie padają z tej zbitej masy.

Prezydent Kathrein woła ile mu sił star-

czy: Ależ panowie, zechciejcie wysłuchać co ekscelencya powie, przecież nie skończył jeszcze swej mowy.

Schönerer ryczy: I nie skończy jej, — a Wolf dodaje: Odebrać głos ministrowi, gdyż staje się bezwstydnym.

Polacy, Czesi i Słoweńcy opuszczają swe ławki i energicznie wypierają stłoczoną ciżbę Niemców z przed stołu ministeryalnego. Przy tej sposobności Czesi literalnie wyrzucili na środek sali kilku najgłośniejszych krzykaczy, między nimi Wolfa. Wreszcie utworzyli Polacy i Czesi trochę wolnego miejsca przed ministrem, stenografowie przebili się przez ciżbę i usiedli obok niego i hr. Gleispach wśród nieustającej, piekielnej wrzawy, dyktował im niejako dalszy ciąg swej mowy. Nareszcie usiadł hr. Gleispach na znak, że skończył mówić. Na prawicy rozległy się grzmiące oklaski, a liberałowie i Schoenererowcy znów poczęli walić pięściami w pulty.

P. Gross żąda zamknięcia posiedzenia, ale cofa swój wniosek, p. Pergelt protestuje przeciw temu, aby mowę hr. Gleispacha zamieszczano w protokole stenograficznym, gdyż nikt jej nie słyszał, p. Funke także protestuje, gdyż zdaniem jego Czesi brutalnie odepchnęli Niemców od stołu ministra i nie dali im słyszeć tego co mówił, p. Schoenerer żąda, aby któryś z sekretarzy odczytał tę mowę hr. Gleichspacha.

Prezydent Kathrein chce uczynić zadość temu żądaniu, antysemici jednak protestują przeciw takiemu marnowaniu czasu. Ostatecznie odczytuje prezydent końcowy ustęp mowy hr. Gleispacha, który tak opiewał: „Zdanie, które powiedziałem, a z powodu którego panowie nie daliście mi dalej mówić, oparłem na mem głębokiem przekonaniu, że wnioski będące przedmiotem niniejszej debaty, są tylko aktem parlamentarnej taktyki, rozumie się jednak samo przez się, że wypowiadając to swoje przekonanie, nie miałem na myśli obrażać jakiegokolwiek stronnictwa".

Po odczytaniu tej deklaracyi zapanował w sali jaki taki spokój.

Za wnioskami o oskarżeniu ministrów przemawiali liberał Pergelt i narodowiec niemiecki Hohenburger, gdyż obaj uważają rozporządzenie językowe za nielegalne.

P. Jaworski imieniem Koła polskiego złożył krótkie oświadczenie tej treści, że ze względu na to, iż rozporządzenia językowe były zupełnie legalne, nie widzą Polacy powodu wytaczania oskarżenia członkom rządu i dlatego głosować będą za przejściem do porządku dziennego nad wszystkiemi trzema wnioskami.

Hr. Palffy imieniem konserwatywnej szlachty czeskiej oświadcza, że szlachta ta pochwala w zupełności rozporządzenia językowe. Nikt nie może dopatrzeć w nich jakiejkolwiek szkody dla narodowej egzystencyi Niemców, usuwają one tylko niesłuszną prerogatywę Niemców. Rozporządzenia te są pierwszym krokiem do ostatecznego zaspokojenia sprawiedliwych historycznych postulatów narodu czeskiego. Przekonane o tem, że przez wydanie tych rozporządzeń rząd nie przekroczył granicy swej kompetencyi, będzie stronnictwo mówcy głosowało za przejściem do porządku dziennego.

Na tem przerwano debatę.

Schönerer postawił wniosek, aby ze względu na to, iż Cesarz widocznie źle jest poinformowany o opinii parlamentu, wybrano stałą radę, t. z. ludową, w której każde stronnictwo ma mieć jednego reprezentanta i która ma wydawać swą opinię o każdem przedłożeniu. Radzie tej ma przewodniczyć jeden z arcyksiążąt. Wniosek ten nie uzyskał wymaganego poparcia.

Minister rolnictwa, hr. Ledebur, przedłożył projekt ustawy o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych.

Między interpelacyami znajduje się interpelacya p. Jarosiewicza, w której on zapytuje, czy prawdziwą jest podana przez „Hałyczanin" wiadomość, iż prezes gabinetu hr. Badeni i namiestnik ks. Sanguszko przez trzecie osoby polecili staroście kałuskiemu, aby bezwarunkowo nie dopuścił do wyboru p. Romańczuka i że w tym celu dali mu znaczną sumę z funduszu dyspozycyjnego.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Z izby sądowej.

Lwów 8 maja.

(*Podpalenie*).

Wasyl Derkacz, 17-letni parobczak z przysiołka pod Rawą ruską, podpił sobie w karczmie miejscowej Szaji Strasbergera Wychodząc chciał na drogę zapalić papierosa, poprosił więc Strasbergera o zapałkę, a gdy mu jej Strasberger dać nie chciał, sięgnął Derkacz ręką do szafki i wziął stamtąd paczkę zapałek. Powstała sprzeczka, wśród której Strasberger nazwał Derkacza złodziejem i uderzył go w brodę. Derkacz postanowił się zemścić, w drodze więc do domu podpalił dwie kopice siana wartości 30 zł., będące własnością arendarza.

Stawiony przed sąd opowiadał Derkacz, że w krytycznej chwili był nietrzeźwym i że nie miał zamiaru podpalić, jeno przez nieostrożność rzucił tlejącą zapałkę na siano.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wydał trybunał wyrok uwalniający Derkacza od winy i kary.

* * *

Sambor 7 maja.

(*Proces wyborczy.*)

Przed tutejszym trybunałem karnym stanęło dziś 26 oskarżonych o zbiegowisko i gwałt publiczny, którego się dopuścili podczas prawyborów z V kuryi w Stryju dnia 25 lutego. Dnia tego o godzinie 5 wieczorem aresztowano w Stryju robotnika kolejowego Jormana, pod zarzutem, iż głosował na obcą legitymacyę. Jormana odstawiono do starostwa a ponieważ żaden z urzędników nie znając Jormana, nie mógł sprawdzić jego identyczności, odesłano go do aresztów gminnych. W kilka chwil po aresztowaniu Jormana zjawili się w biurze starosty Manastyrskiego trzej robotnicy Hulak, Marecki i Spanier, z których pierwszy na pytanie starosty czego sobie życzy, odpowiedział butnie: „Przyszliśmy się upomnąć o swego!" Na upomnienie starosty, opuścili oni biuro, lecz za chwilę powrócili, a Hulak teraz jeszcze natarczywiej domagał się uwolnienia Jormana.

Przez otwarte drzwi zobaczył starosta, że w przedpokoju, na kurytarzu i podwórzu zgromadzili się robotnicy. Starosta kazał im wszystkim się rozejść i zwrócił ich uwagę na to, że to jest budynek urzędowy. Na to odezwał się ktoś z tłumu: „My wiemy o tem, wypuścić Jormana bo się krew poleje!" Równocześnie padły dwa kamienie, z których jeden ugodził jakiegoś robotnika stojącego na kurytarzu, drugi zaś rozbił okno w pokoju sierżanta Rogalskiego, i byłby go niechybnie skaleczył w głowę lub nawet zabił, gdyby p. Rogalski siedział był na swojem krześle przed biurkiem, od którego przed chwilą powstał.

Pan Rogalski, wyszedłszy przed starostwo, zawołał do tłumu: „Kto tutaj rzuca kamieniami?" a na to znowu ktoś krzyknął: „Tu nietylko kamienie, ale strzępy z samego starostwa wnet polecą, jeśli naszego nie wypuszczą. Musimy go odebrać, choćby gwałtem."

Widząc, co się dzieje, wysłał inżynier Piekarski dwóch dyurnistów przez okno po żandarmów. Ci przybyli i wyparli tłum z podwórza na ulicę, przy czem jeden z robotników zawołał: „Co to za porządek? Chyba wziąć kosy i rznąć ich!"

Ośmiu oskarżonych, a między nimi także p. Merklingera, korespondenta pism radykalnych, którzy wówczas najniesforniej się zachowywali, osadzono w więzieniu śledczem, a ośmnastu odpowiada z wolnej stopy. Bronią ich dr. Sumper ze Lwowa i dr. Oleśnicki ze Stryja.

Mały Fejleton.

Straszna bieda w kraju.

Z narzekań zacofanego szlachcica.

Żyje się tu, bo żyje, jakby wśród rycerzy:
Ledwiem wrócił do domu i siadł do wieczerzy,
A tu stoi posłaniec z kartką od sąsiada,
Że pan sąsiad poluje. Ha, jechać wypada!
Tak, prawdę powiedziawszy, jak wściekłe waryaty,
Polujemy tu co dzień, jak niegdyś, przed laty,
Gdy szlachcic miał pańszczyznę, lasy, propinacyę,
Kiedy nie były znane weksle, obligacye,
A kabzy były pełne i żołądki strawne.
Nie wiedział człek, co banki, co listy zastawne,
A żyd to od szlachcica chyba to miał w zysku,
Że pozbywał się pejsów, robiąc trochę pisku.
Więc mógł się szlachcic bawić, bo też i miał za co.
Dziś, prawdę powiedziawszy, czas jakiś ladaco.
Choć rząd jest z samych swoich, nibyto łaskawszy,
Pańszczyznę dyabli wzięli — prawdę powiedziawszy —
Propinacyę także, las psiakrew nie rośnie;
Szlachcic goły w jesieni, goły i o wiośnie,
A poluje, mospanie, prawie co godzina.
A przecież z niego dzisiaj także jest zwierzyna,
Którą co dzień od rana goni do wieczora
Różnych pudli i kundysów rozpasana sfora,
Co zapomniawszy, że harap istnieje,
Swojem wstrętnem szczekaniem kazi nasze knieje.
A tam na wekslu *) czyha do strzału gotowy
Z haczykowatym nosem jakiś łowiec nowy,
Od którego się wcale nie opędzisz prętem,
Bo wyrżnie ci w komorę dwudziestym procentem,
Dubluje i trypluje, a tem się zaszczyca,
Że nigdy nie spudłuje, celując w szlachcica.
Z gościńca to zobaczysz, popatrz w dworków strony:
Ten szlachcic już kulawy, tamten postrzelony,
A tamten już zrulował, a każdy to czuje,
Że prędzej lub później niechybnie zruluje.
Dziś szlachcic prawie nie ma spokojnego kąta
Nawet we własnym domu. Bo tam kurya piąta,
Rozsiadłszy się w kredensie, stajniach i piekarni,
Na boisku, na gumnie, nawet i w krowiarni,
Uprawia politykę wolnego sumienia
I radaby szlachcica obedrzeć z imienia,
Odrzeć ze czci i wiary i wyzuć z zagona,
Gdzie każda ziemi grudka z tą szlachtą złączona;
Gdzie pług co krok potrąca o szlachecki goleń;
Gdzie dotąd nie zakrzepła krew dawnych pokoleń.
Ale to wszystko furda! Dzisiaj motłoch dziki
W łyżce wody utopić radby „obszarniki".

* * *

Święci prorocy rzekli nam przed wielu wieki —
Jak to zapewne wszyscy dobrze o tem wiecie —
Że gdy wielki dzień sądu będzie niedaleki,
Wówczas straszny Antychryst zawładnie na świecie.
Groźne to jest proroctwo. Mówię jednak śmiało,
Że ja się Antychrysta lękam bardzo mało;
Bo gorzej nam jak dzisiaj pono już nie będzie.
Boż to jest pewnik dla nas oczywisty,
Że gdzie się tylko ruszym, tam za nami wszędzie
Zwartą pędzą falangą jakieś antychrysty.
Patrz na te demagogi, skrajne radykały,
Toć wobec nich antychryst jeszcze bardzo biały.
I kiedy zejdzie do nas i trochę się dowie,
Jak go tu zastępują ci zacni panowie,
To stuli swoje uszy i od wstydu gnany
Prędzej będzie precz zmykał, niżli był posłany.

* * *

To z życia szlacheckiego wyjęta jest karta.
Oj, ciężka na zagonie ojczystym dziś warta!
A ciężka jest tem bardziej, że w proch się rozwiały
Te nasze czczone dawniej szczytne ideały,
I zamiast słów miłości, przebaczeń za winy,
Grają dziś apostołów wśród ludu Kainy,
I plewiąc dawnej wiary z serc ludu ostatki,
Zbroją przeciwko sobie synów jednej matki.
Nie dziw tedy, że szlachcic ucieka do kniei:
Ma tam trochę spokoju i trochę nadziei,
A jeśli mu na miocie błyśnie gdzieś zwierzyna,
Zapomni, że są żydzi, weksle i termina.
Zda mu się, że spokojny, wesoły, bogaty,
Że przepadły i banki i bankowe raty.
A gdy wspomni, to westchnie: „Ojców moich Boże!
Powiedz nam, biednej szlachcie, jak też to być może,
By tutaj, u nas, w Polsce, na tej pięknej ziemi,
Gdzie od wieków żyliśmy darami Twojemi,
Mogło być szlachcie ciasno? Prawdaż to, czy mara?
Wszak jeszcze w sercach naszych żyje w Ciebie wiara,
I szlachcic wciąż tak samo i orze i sieje,
Wszak tak samo deszcz pada, tak samo wiatr wieje...
Czyś się od nas już całkiem odwrócił, o Boże?
I czyż z Twojej opieki już szlachcic wyzuty,
Że w tych przykrych stosunkach wytrwać już nie [może?
Czy tak jak niegdyś w lodach zginęły mamuty,
Mamy i my wyginąć?... I chyba wypchany
W muzeach będzie szlachcic i jego odmiany?
I będzie szło oglądać machabejskie plemię
Tych, którzy przed wiekami dzierżyli tę ziemię,
Byli wierni tradycyom wiary i imienia,
Ani krwi nie szczędzili ojczyźnie, ni mienia,
Co szli na lep każdemu w szlachetnych zapałach,
Kto im na narodowych zagrał ideałach!"
Ale nie czas narzekać, dziś do czynów pora!
Nie takie wprawdzie „dzisiaj", jakie było „wczora".
Ha, to już trudna rada; nie żyjemy w raju.
Lecz — prawdę powiedziawszy — straszna bieda [w kraju.

Sierakowce 18 stycznia 1896.
Aleksander Przedrzymirski.

*) Najlepsze stanowisko na polowaniu.

KRONIKA.

Lwów dnia 8 maja.

P. Karol Listowski, nadinspektor kolei państwowych we Lwowie, zamianowany został zastępcą dyrektora w dyrekcyi ruchu kolei państwowych we Lwowie.

Mianowanie. Starszy inspektor dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, Karol Szukiewicz, zamianowany zastępcą dyrektora ruchu kolei państwowych w Stanisławowie.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya szkoły przemysłowej w Krakowie na posadę rzeczywistego nauczyciela rysunków wolnoręcznych i modelowania. Płaca 1.200 złr. i prawo do 5 ciu kwinkweniów po 200 złr. Termin do 25 b. m. — Wydział krajowy na dwa stypendya po 230 złr. z fundacyi śp. Wincentego de Barachka Szachłackiego dla rz. kat. ubogich sierót, uczniów szkół gimnazyalnych w Stanisławowie. Termin do 30 czerwca.

Misya katolicka w Konstantynopolu. Do Konstantynopola wyjechał w tych dniach O. Ferdynand Świerczyński z przemyskiego konwentu OO. Franciszkanów w celu niesienia pomocy duchownej przebywającym tam Polakom, głównie robotnikom polskim.

† Książę d'Aumale, członek Akademii francuskiej, jeden z synów króla Ludwika Filipa, zmarł nagle w Zucco na Sycylii na udar sercowy. Katastrofę spowodowała wiadomość o zgonie księżny d'Alençon, która była żoną jego brata, Ferdynanda d'Alençon, drugiego z rzędu syna Ludwika Filipa. Książę d'Aumale urodził się w roku 1822, w licznych kampaniach w Algierze odznaczał się jako dzielny i znakomity wódz. Posiadał stopień jenerała i był prezesem sądu wojennego, który skazał na śmierć marszałka Bazaine'a za kapitulacyę Metzu. Mimo, iż pochodził z rodziny królewskiej, posiadał sympatye republikańskiej Francyi. Po rewolucyi lipcowej oddał się pracy literackiej, a w r. 1871 został członkiem Akademii francuskiej. Zamek swój w Chantilly z bardzo cennemi zbiorami zapisał jeszcze za życia na własność Akademii.

Zaręczyny. Temi dniami zaręczył się na Wołyniu p. Wiktor Skibniewski, właściciel dóbr Hołubińce na Podolu rosyjskiem, syn Wiktora i Pauli z Bohdanów Skibniewskich, z panną Emmą Żurakowską, córką Franciszka Żurakowskiego i hrabiny Heleny Załuskiej, właścicieli dóbr Charkowce i Worobyów na Wołyniu.

W Brzeżanach odbyły się 29 kwietnia zaręczyny p. T. Leontyny Komarzańskiej, córki ś. p. T. Komarzańskiego gr. kat proboszcza z p. Julianem K. de Bekesz.

„Ciężkie czasy". Za wybór Luegera burmistrzem Wiednia przeciw woli i przeciw oczekiwaniom żydów, doznali oni pewnego wynagrodzenia. Mianowicie starszy rabin wiedeński otrzymał od cesarza wysoki order. Rabin był tymi dniami w Burgu, by Monarsze podziękować za odznaczenie i odezwał się w te słowa: „Dziękuję Waszej Cesarskiej Mości za to odznaczenie, w którem moi współwyznawcy spostrzegają oznakę niezmiennej łaski Waszej Cesarskiej Mości w tych tak ciężkich dla nich czasach". Na te słowa Cesarz miał odpowiedzieć: „Bardzo mnie to cieszy, że panowie tak zrozumieliście to odznaczenie. Zresztą ono i bez tego panu się należało".

Objawy wdzięczności. Jak donosi *Now. Wrem.* szlachta gubernii grodzieńskiej, z powodu zniesienia kontrybucyi, postanowiła ufundować stypendya imienia cara Mikołaja II. przy różnych zakładach naukowych w obrębie gubernii. Fundusze mają się zbierać drogą dobrowolnych składek, w wysokości półrocznej raty dawnego podatku procentowego.

Pociągi spacerowe kursować będą od 9 maja b. r. między Lwowem a Brzuchowicami, oraz między Lwowem a Zimną-Wodą. — Czas odejścia pociągów ze Lwowa do Brzuchowic codziennie o godzinie 3 minut 27, nadto w niedzielę i święta o 2 minut 31; odjazd z Brzuchowic co dzień wieczorem o godzinie 7 min. 50, przyjazd do Lwowa o 8 minut 15. Odjazd do Zimnej-Wody codziennie o 3 minut 40 po południu. Czas średnio-europejski.

„Lepsze były dawniej czasy", powiadają starzy, „ludzie byli lepsi, aura mniej kapryśna, a koleżeństwo na ławach szkolnych serdeczniejsze". I obstają starzy przy swoim: „dawniej było lepiej", obstają przy swojem, bo nie przychodzi im na myśl że wzrok ich osłabł już nieco, że zapatrzeni we wspomnienia młodości nie są w stanie dojrzeć, że młódź teraźniejsza i aura i świat tacy sami, jak dawniej. — Ot jeden serdeczny przykład koleżeństwa wśród młodzieży. Lada dzień rozpoczną się egzamina maturalne w gimnazyach galicyjskich. Z tego względu wprowadzili uczniowie w bieżącym roku zwyczaj życzenia sobie wzajemnie dobrego wyniku tych ważnych egzaminów. I tak uczniowie gimnazyów lwowskich napisali w tych dniach serdeczny list do swoich kolegów w gimnazyum rzeszowskiem i tarnowskiem, a uczniowie gimnazyów rzeszowskiego i tarnowskiego, odpowiedzieli im nie mniej serdecznemi życzeniami. Każdy taki list witano w cichej izbie szkolnej głośnymi „vivatami". Objaw ten koleżeństwa jest bardzo serdeczny i sympatyczny.

Cesarz Franciszek Józef. Książę Meszczerskij redaktor „Graždanina" opowiada z powodu ostatniego pobytu cesarza autryackiego w Petersburgu co następuje:

„Życie jego rodzinne ulegało ciężkim próbom. Cesarz radości nie doznawał, a w życiu politycznem od samego wstąpienia na tron znajdował się ciągle w trudnych warunkach. Pod tym względem trzeba przyznać, że dzięki mnóstwu kwestyi narodowościowych i religijnych, stanowiących treść życia politycznego, nie ma drugiego monarchy w świecie, który by się znajdował w drażliwszej sytuacyi. I trzeba mu oddać sprawiedliwość, że Cesarz Franciszek Józef, jako kierownik polityki wewnętrznej, nie tylko daje sobie radę z wszelkiego rodzaju przeszkodami, ale umiał sobie zyskać miłość swych poddanych. W obejściu jest pełen prostoty, spokojny i zawsze uprzejmy. Opowiadano mi o nim mały epizod z jego życia myśliwskiego, który doskonale go maluje. Było to na polowaniu na niedźwiedzia za cesarza Aleksandra II, u którego Franciszek Józef bawił w gościnie. W czasie polowania niedźwiedź idzie prosto na Cesarza austryackiego. Stojący za nim łowczy ks. Trubeckoj mówi do Cesarza po francusku:

— Najjaśniejszy Panie, niedźwiedź idzie na Ciebie, strzelaj!...

— Zobaczysz pan — odrzekł spokojnie Cesarz — że przy mojem nieszczęściu we wszystkiem, chybię...

Poczem spokojnie przyłożył broń do oka, mierzy, strzela, trafia niedźwiedzia w piersi i zabija go na miejscu. Radość cesarza była wielka. Obsypał łowczego uprzejmemi słowy i podziękowaniami, mówiąc, że przyniósł mu rzecz najrzadszą w życiu, bo szczęście...

Od jednego z współpodróżnych najdostojniejszego gościa, który towarzyszył Cesarzowi z Warszawy do Petersburga, słyszałem szczegóły następujące: W Warszawie na dworcu Cesarz wszystkich zdumiewał swą uprzejmością. Przedstawiano mu około 70 osób i każdemu Cesarz powiedział kilka słów i zadał kilka pytań. Pociąg, którym przyjechał z Wiednia, miał 7 wagonów. Nasz cesarski pociąg kuryerski o wiele jest piękniejszy, wspanialszy i wygodniejszy. Ruch jego tak jest spokojny i równy, że hr. Gołuchowski po prostu się nim zachwycał i mówił, iż nabył teraz przekonania, że w wagonie można się golić. Cesarz zapraszał wszystkich na śniadanie i obiad. Cesarz je wolno i rozmawia. Wszystkiem się interesuje i lubi zajmować się szczegółami. Widać, że wiele czytał i wiele rzeczy zna dobrze. Po ostatniej potrawie cesarz zapala długie cygaro i pijąc powoli kawę, prowadzi dalej rozmowę, dopóki nie wypali cygara. O polityce nie wyrzeczono ani słówka. Oprócz urzędników dworskich przy cesarzu znajduje się osobny naczelnik podróży. Skoro cesarz spać się kładzie, zamykają drzwi jego przedziału, a przy drzwiach staje oficer na straży. Najweselszym i najbardziej ożywionym z całego orszaku cesarskiego był hr. Gołuchowski."

Zakaz polskich przedstawień w Berlinie. *Dziennik Berliński* donosi: Dyrektor sceny poznańskiej p. Edmund Rygier donosi nam, że z powodu nieprzewidzianych trudności nie będzie mógł dać w Berlinie zapowiedzianego szeregu przedstawień polskich, których z taką radością oczekiwała tutejsza kolonia polska. P. Rygier zawarł w lutym b. r. kontrakt z właścicielem „Reichshallentheater", panem Quargiem i otrzymał od niego zapewnienie, że nie potrzebuje osobnej koncesyi na Berlin, ponieważ „Reichshallentheater" posiada koncesyę generalną na wszelkie przedstawienia, które w nim się odbywają. Policya berlińska jednak zabroniła przedstawień, oświadczając, że „Reichshallentheater" nie nadaje się do nich. Wszelkie starania, robione u prezesa policyi o cofnięcie zakazu, były bezowocne. Ponieważ zaś o inny odpowiedni teatr na razie wystarać się nie podobna, i nie wiadomo też, czyby policya zezwoliła na przedstawienie w innym lokalu, musiał p. Rygier zrezygnować na razie z swego zamiaru. Zakaz ten ludność polska Berlina przyjęła z wielkim żalem.

O morderstwie dokonanem na osobie profesora uniwersytetu donoszą z Madrytu: W dniu 20 kwietnia przy ulicy Duque de Medinaceli spełniono morderstwo, które ze względu na ofiarę wywołało w mieście wielkie wzburzenie. Piekarz, nazwiskiem Manuel Villuendos pożyczył żonie profesora Adolfa Moreno Poso 17.000 pezzetas. Villuendos utrzymuje, iż oprócz tej sumy pożyczył 14.000 pezzetas, czemu żona profesora stanowczo zaprzecza. Ponieważ piekarz chciał w Madrycie założyć interes, zażądał cokolwiek szorstko zwrotu pieniędzy i przychodził niemal codzień do mieszkania profesora, którego chciał zawiadomić o długu żony. Nie mógł jednak nigdy zobaczyć się z profesorem i ostatniemi dniami wychodząc, rzekł: „Zabiję tego człowieka jeżeli nie dostanę od niego pieniędzy". W dniu 28 kwietnia o godzinie dziewiątej rano na rogu ulicy Medinaceli czekał Villuendos na profesora, który musiał tamtędy przechodzić do uniwersytetu Niebawem profesor ukazał się, i piekarz, przystąpiwszy do niego, zaczął mówić o pieniądzach. Wywiązała się gwałtowna sprzeczka, podczas której Villuendos dał cztery strzały do profesora i zabił go na miejscu. Morderca uciekł, nieopodal jednak został schwytany przez żołnierza. Profesor dr. Poso był znanym i powszechnie lubianym człowiekiem w mieście. W uniwersytecie wykładał anatomię, nadto był członkiem państwowej komisyi egzaminacyjnej.

Zamach na lekarza. Przed dwoma dniami znany i ceniony psychiatra, dr. Józef Czeczot o mało nie padł ofiarą zamachu. Dr. Czeczot, jakkolwiek Polak, jest dyrektorem szpitalu dla chorych umysłowych w Petersburgu. Owóż podczas wizyty robionej w szpitalu, gdy przechodził korytarzem z jednego oddziału do drugiego, nagle posłyszał za sobą jakiś szelest i w tej chwili uczuł silne uderzenie ostrem narzędziem w lewą stronę szyji. Obrócił się i rzucił się na człowieka, który w tej chwili zamierzał drugi raz go uderzyć tem ostrem narzędziem. Na krzyk lekarza nadbiegła służba i ujęła napastnika. Okazało się, że był to młody człowiek, student uniwersytetu, który od kilku miesięcy znajdował się w szpitalu jako umysłowo chory. Dotychczas zachowywał się zawsze spokojnie i zdradzał pewne usposobienie melancholijne, tak, że nikt nie przypuszczał, iż taki młodzieniec dostanie nagle szału. Zamach wykonał on z pewną premedytacyą; mianowicie ukradł podczas obiadu łyżkę, odłamał dolną, szeroką jej część i rączkę na kamieniu wyostrzył w ten sposób, że tworzyła rodzaj sztyletu. Z tym to sztyletem rzucił się na dra Czeczota. Rana jest głęboka, ale nie przedstawia niebezpieczeństwa śmierci. Dr. Czeczot jest bardzo szanowany w Petersburgu a żona jego znana z dobroczynnej działalności.

Międzynarodowy kongres pocztowy rozpoczął we środę swe obrady w Waszyngtonie. Kongres pragnie między innymi zaprowadzić w przepisach pocztowych tę zmianę, iżby listy zwyczajne, za które np. w Austryi opłaca się 5 ct. portoryum, mogły ważyć nie piętnaście, jak dotąd, ale dwadzieścia gramów. Dążeniem kongresu jest także wyjednać zaprowadzenie we wszystkich krajach kuli ziemskiej, jednakowych marek pocztowych, co oczywiście byłoby bardzo wygodnem.

Tragiczny wypadek wydarzył się 4-go b. m. w Bołszowcach przy pociągu osobowym nr. 313. Jechali w nim młodzi małżonkowie, od sześciu miesięcy pobrani, pp. Filipowie Goldbergowie, z Czerniowiec. Współtowarzysze podróży opowiadają, że Goldberg, przebudziwszy się raptem w chwili, gdy pociąg już ze stacyi ruszył, sądząc, że to Stanisławów, wypadł przez niezamknięte drzwi wagonu na platformę i z pociągu wyskoczył tak nieszczęśliwie, że porwany pod koła wozów, został przez nie zmiażdżony i rozszarpany. Pociąg w tej chwili wstrzymano. Jeden z świadków tego nieszczęścia, Eisyk Schrager, ajent handlowy ze Stanisławowa, tak się tym strasznym wypadkiem przeraził, że powróciwszy w nocy do domu, ciężko zaniemógł i tej samej nocy umarł.

Szkołę prania i prasowania bielizny, koronek i firanek otwiera gmina miasta Krakowa dla uczenic szkół krakowskich, które ukończyły 16 rok życia.

Dwadzieścia lat w więzieniu lwowskiem, w Brygidkach, przesiedział niejaki Leon Berger, izraelita. W rocznikach lwowskiego kryminału i wogóle należy fakt ten do niezwykłych, rzadko kiedy zdarza się bowiem, aby skazaniec tak długi czas zamieszkiwał kazamaty więzienne, a jeszcze rzadziej, aby tak jak Berger odsiedział cały wymiar nałożonej na siebie kary. Bergera skazano w r. 1877 za otrucie własnej żony na powieszenie, a w drodze łaski zmieniono karę śmierci na 20-letnie ciężkie więzienie. Przez cały ten czas Berger nigdy nie chorował i nigdy, jako skazany na ciężkie więzienie, nie wychodził na robotę na miasto. Gdy się za nim na lat 20 więzienie zamknęło liczył lat 20. Wczoraj stało się sprawiedliwości zadość, około godziny 10 przed południem wypuszczono na wolność Bergera. Czterdziestoletni człowiek wygląda stosunkowo czerstwo i jest zupełnie zdrowym. Towarzystwo opieki nad uwolnionymi więźniami zajęło się jego losem, a policya otrzymała polecenie odstawienia go do miejsca przynależności. Charakterystycznem jest, że nieustannie chciwa wrażeń gawiedź uliczna, dowiedziawszy się prawdopodobnie od więźniów, chodzących na robotę, że długoletni więzień ma być na wolność wypuszczony, tłumnie gromadziła się od rana przed bramą „brygidek", chcąc go koniecznie zobaczyć.

Oryginalne zakończenie procesu. Radzca dworu Pollini, dyrektor teatru w Hamburgu, pierwszy odkrył talent młodej śpiewaczki p. Bianki Bianchi i dał ją własnym kosztem wykształcić. Następnie zawarł z nią kontrakt wiążący ją na przeciąg kilku lat z teatrem hamburskim. Panna Bianchi zerwała ów kontrakt i rozpoczęła szereg występów w Peszcie, Monachium, we Włoszech i we Wiedniu, gdzie wszędzie święciła tryumfy. Przyszło do długoletniego procesu, który zakończył się oryginalnie, bo zaręczynami stron spór wiodących.

Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni wyjechał wczoraj pociągiem kuryerskim do Wiednia, aby wziąć udział w obradach komisyi adresowej Izby Panów.

Na wysłaną kondolencyę przez Reprezentacyę miasta Lwowa do Najj. Pani na ręce jej ochmistrza dworu hr. Bellegarde otrzymało dzisiaj przedpołudniem prezydyum magistratu następującą depeszę: „Prezydyum miasta Lwowa. Karol Schayer. — Jej Cesarska Mość Cesarzowa i Królowa poleciła mi wyrazić Panu i ludności miasta podziękowanie za współczucie w Jej bolu. — Ochmistrz dworu hr. Bellegarde".

W bandzie cygańskiej, obozującej pod Buczaczem, zwróciła w tych dniach uwagę odwiedzających obóz 4-letnia mniej więcej dziewczynka, o jasnej płci i jasnych włosach, niepodobna wcale do cygańskich dzieci. Dziewczynkę cyganom odebrano. Sprawą tą zajął się magistrat Buczacza, gdzie ewentualnie interesowani mogą się zgłosić po informacye.

Trumienne gwoździe — oto nazwa nadawana przez amerykanów papierosom. Ten artykuł palenia jest w ogólnej pogardzie; tylko wyrostki palą papierosy. Ażeby zaś młodzież odzwyczaić od palenia papierosów, w stanie Wisconsin nałożono na sprzedawaczy „trumiennych gwoździ" ogromnie wysoki podatek. Amerykanie bowiem są zdania, że przyzwoity obywatel Ameryki, jeśli już chce palić, powinien w tym celu używać tylko cygar.

Pożar zniszczył we czwartek w Klekotowie pod Brodami 17 zagród włościańskich. Szkoda wynosi przeszło 15 000 zł.

Imitowana kość słoniowa. Najświeższą nowością, na jaką zdobył się przemysł przy pomocy cudotwórczej chemii są guziki i kule bilardowe wyrabiane z kartofli. Pod wpływem pewnych kwasów kartofle nabierają takiej twardości, iż można je obrabiać tak samo jak róg, kość lub nawet kość słoniową i przedewszystkiem nadają się do wyrobu guzików i kul bilardowych. Ponieważ są zaś bardzo podobne do kości słoniowej i dają się dowolnie zabarwić tak doskonale, że nawet znawcy nie są w stanie odróżnić tej imitacyi od prawdziwej kości słoniowej, to ów najnowszy preparat kartofli zapewne rychło rozpowszechni się szeroko, zwłaszcza ze względu na taniość materyału.

Zmarli W Krościenku nad Dunajcem Józef Nałęcz Hąkowski, zaszczytnie znany polski artysta cyzeler, autor płaskorzeźb srebrnych z obrazów Matejki: Jan III pod Wiedniem i Kościuszko pod Racławicami, oraz wielu innych prac artystycznych. — We Lwowie: Franciszek Czarnecki, kupiec w 58 r. życia; Michalina Pawełczak, żona urzędnika banku „Slavia" w 21 r. życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 13 R. w poł. + 16 R. Bar. 765. Podnosi się. Pogoda.

Spłacił dług.

B. Muszę przyznać, że dzisiaj jestem całkowicie szczęśliwym.

W. Cóż takiego?

B. Spłaciłem wszystkie długi, co do grosza. Udało mi się pożyczyć tyle, że wystarczyło.

List ze wsi do krewnych, z dołączeniem szynki i kiełbasy: „Bijąc wieprza, nie mogłam o was zapomnieć".

Repertuar teatralny. Dziś w sobotę po południu o godzinie pół do 4 przedostatnie w tym sezonie przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Panie kochanku", komedya historyczna w 3 aktach J. I. Kraszewskiego. Wieczorem po raz 2-gi „Modelka", operetka w 3 aktach Wiktora Leona i Ludwika Helda, muzyka F. Souppé'go. W niedzielę po południu o pół do 4-tej „Pumpmajor", operetka w 3 aktach K. Neumana, wieczorem o pół do 8-mej po raz 4-ty „Trilby", sztuka w 4 aktach z senzacyjnej powieści angielskiej J. Maurier. W poniedziałek po raz drugi „Z Przemyśla do Przeszowy", komedya w 2 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca. zakończy „Farbiarze", komedya w 1 akcie Adolfa Walewskiego. We wtorek przedostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Warszawy po raz trzeci „Modelka". We środę ostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Warszawy po raz 4-ty „Modelka". We czwartek (debiut panny Wandy Swaryczewskiej) „Dzienniczek Justysi", komedya w 1 akcie J. Korzeniowskiego, po raz 3-ci „Z Przemyśla do Przeszowy". W piątek po raz 1-szy „Prima balerina", krotochwila w 3 aktach Ernesta Bluma i Raula Toché, z panną Czaplińską w roli tytułowej.

LITERATURA I SZTUKA.

* **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie w teatrze lwowskim poświęciła dyrekcya 25-letniej uroczystości jubileuszu p. Adolfa Walewskiego. W poprzednim numerze *Przeglądu* zamieszczona obszerniejsza sylwetka sympatycznego jubilata, poznajomiła czytelników o jego działalności artystycznej i literackiej — do mnie należy już tylko sprawozdanie z tego, co się na scenie działo. Przedstawienie rozpoczęła dwu-aktowa komedya Fredry (ojca) p. t. „Z Przemyśla do Przeszowy". Jest to utwór z pośmiertnych rękopismów, genjalnego komedyopisarza, który, widocznie, nie przykładał do niego wagi, skoro go nie pomieścił, nawet wśród tych komedyj, jakie przeznaczył na scenę po swojej śmierci. Do tego też czasu komedya powyższa nigdzie graną nie była i nawet szersza publiczność nie wiedziała o jej istnieniu, dopiero p. Biegeleisen, znany krytyk literacki wydobył „Z Przemyśla do Przeszowy", z pośmiertnych papierów Fredry i wydrukował w „Bibliotece warszawskiej". Stało się to oczywiście, z pietyzmu dla genjalnego komedyopisarza, aby nic uronionem nie zostało z jego autorskiej spuścizny — czy jednak nie należało się zastosować do woli autora, który nie chciał tej sztuki puścić na scenę, ani nawet drukować — to pytanie...

„Z Przemyśla do Przeszowy", to luźny w dwóch odsłonach obrazek, na tło którego rzucił autor kilka z minionego już życia pochwyconych sylwetek, kilka scen zabawnych i charakterystycznych i związał je z opowieścią, której początek i koniec rozgrywa się na dwóch dworcach kolejowych: w Przemyślu i Przeszowie. Nie wiedząc jedno o drugiem, podróżuje właśnie byłe małżeństwo: Amalia, rozwiedziona żona i Karol rozwiedziony z nią mąż. Na dobitkę Amalia ma narzeczonego, który także z nią jedzie, a Karol również jest zaręczony z panną Melanią, jadącą z ojcem tym samym pociągiem do Karlsbadu. Byli małżonkowie spotykają się, godzą i zawierają powtórne małżeństwo, do czego z jednej strony przyczynia się narzeczona pana Karola, która mimo to, o jego byłej żonie daje jaknajlepsze świadectwo i Józia, 5 letnia córeczka z rozwiedzionego małżeństwa, z którą p. Amalia podróżuje. Obok kilku główniejszych figur, nie będących zresztą rolami wydatnemi w barwne sceny odbywające się na dworcach kolejowych, wplótł autor kil-

...epizodycznych postaci, nie mających wprawdzie związku z osnową sztuki — ale rysowanych węglem z prawdziwym artyzmem, w którym niejednokrotnie ukazują się pazury lwa...

Z życiem pełnem ruchu i z werwą artystyczną odegrano „Z Przemyśla do Przeszowy“, a w rolach większych lub wydatniejszych pod względem charakterystycznym wyróżniali się pp. Kwiecińska, Hiżowski, Cichocka, Kliszewski, Jaworski, Kwiatkiewicz, Gromnicka, Walewski, Wostrowski i Jankowska.

Nastąpiła właściwa uroczystość jubileuszowa.

Z dyrekcyą na czole stanął na scenie cały personal. Najprzód w słowach serdecznych i treściwych przemówił do jubilata p. Heller w imieniu dyrekcyi i wręczył mu pierścień pamiątkowy, jako symbol srebrnych godów ze sceną. Następnie p. Wołoński w gorących słowach podniósł zasługi i rzetelną pracę jubilata i w imieniu kolegów i koleżanek obdarzył go pięknym zegarkiem złotym. Pan Mussil, delegat młodzieży akademickiej, na dochód której Walewski bardzo często brał udział w przedstawieniach, przy odpowiedniem a ciepłem przemówieniu w imieniu tej młodzieży złożył wspaniały wieniec. Z loży pierwszego piętra spadł okazały bukiet, a przy nim drogocenna szpilka. Z orkiestry i ze sceny podano jubilatowi kilka pięknych wieńców, a mianowicie od kolegów i koleżanek, od starego przyjaciela, od akademików, i inne.

Wzruszony literalnie do łez, serdecznie, prosto z duszy a rzewnie dziękował jubilat za te dowody uznania jego uczciwej pracy i talentu, dziękował wszystkim: i tym, z którymi pracował, i krytyce i publiczności biorącej grzmiącymi oklaskami udział w tej pięknej i podniosłej owacyi, która jest dowodem, że „chociaż to życie idzie po grudzie, dalibóg nieźli są ludzie“, i że dla tych ludzi warto uczciwie pracować; a taka właśnie praca jest kardynalną ozdobą charakteru dzielnego jubilata.

Przedstawienie zakończyła 1-aktowa komedya jubilata, grana po raz pierwszy, p. t. „Farbiarze“. Sztuka ta napisana z ogromnym humorem, zręcznie uscenizowana i osnuta na naszych lokalnych, obyczajowych stosunkach, wywoływała co chwila wybuchy homerycznego śmiechu i mimo swojej bezpretensyonalności wstępnym bojem pozyskała niezwykłe powodzenie. Treść polega na niewinnej zresztą mistyfikacyi poczciwego ojca, od którego trzeba było wyciągnąć monetę. Cztery główne role z nieporównanym humorem i sympatycznym rozmachem odegrali pp. Żelazowski, Ruszkowski, Feldman i Nowacki. Panie: Cichocka i Gostyńska przewybornie wyzyskały swoje charakterystyczno-komiczne sytuacye. Panna Gottowt w maleńkiej rólce guwernantki Francuski okazała pewne wyraźne rysy talentu do ról charakterystycznych. W „Farbiarzach“ debiutowała panna Aleksandrowiczówna w roli Cesi. Rola to nie wielka, ale jednak dała sposobność początkującej artystce do uwydatnienia pewnych zalet talentu w kierunku ról naiwnych i lirycznych, które, o ile z pierwszych występów sądzić można, powinny stać się specyalnością aktorską dzisiejszej debiutantki.

Publiczność zebrała się bardzo licznie.

Iks Ypsylon.

Głosy publiczności.

Zalecenie. Doświadczywszy na sobie zbawiennych skutków pomocy w przepuklinie (rupturze) przez p. M. Freilicha (ul. Szpitalna nr. 4 we Lwowie), specyalistę swego własnego pomysłu bandaży, na które specyalny przywilej od Ministerstwa otrzymał, zalecam go każdemu cierpiącemu na tą chorobę jak najusilniej.

Lwów dnia 4 maja 1897. *Arnold Zam.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 6 maja.

(Z.). Na sprzeczne wiadomości, nadchodzące z pola walki, nie zwracała dziś giełda najmniejszej uwagi, lecz głównie zajęta była wiadomością, że Rosya oświadczyła gotowość rozpoczęcia pośrednictwa między Grecyą a Turcyą w porozumieniu z innemi mocarstwami. Sfery giełdowe widzą w tem zapowiedź końca wojny, to też prąd zwyżkowy znów bierze górę. Kontrmina boi się rozpoczynać jakiekolwiek operacye, więc i z tej strony nic nie stoi na przeszkodzie zwyżce. W losach tureckich robiono dziś duże tranzakcye zarówno tu jak i w Paryżu.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 361·50, węgierskie 400·25, Anglobanki 153·75, Uniony 289·—, Bankvereiny 251·—, Länderbanki 233·50, Ludwiki 217·25, Czerniowieckie 286·50, Elbethale 264·25, Renta papierowa 101·80, srebrna 101·65, austryacka złota 122·55, austr. renta wal. kor. 101·40, węgierska złota 122·25, węgierska renta wal. kor. 99·80, dukat 5·65, 20-frankówka 9·52½, marki 11·72—, ruble 1·27—.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 8 maja 1897.

Usposobienie spokojne, co do pszenicy i owsa tendencya lepsza, inne produkta notują bezzmiennie. Rzepak nowy chętnych znajduje odbiorców a ceny płacone za zbiory z gwarancyą za jakość i minimalną ilość obracają się nad 10 do 10·50 loco stacya. Spirytus stale utrzymuje się w cenie.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·60 do 7·85, żyto gotowe 5·50 do 5·75, owies obroczny 5·90 do 6·20, Jęczmień 4·75 do 5·25, rzepak 10·50 do 11·—, lnianka 0·— do 0·—, groch 5·75 do 8·—, wyka 4·80 do 5·30, bobik 4·75 do 5·20, hreczka 7.20 do 7·50, kukurudza 5·10 do 5·35, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 30·— do 45·—, koniczyna biała 25·— do 50·—, koniczyna szwedzka 30·— do 50·—, tymotka 16·— do 24·—, spirytus loco stacye kolei gotowy 15·— do 15·25, spirytus na termina 14·50 do 15·—.

Telegramy „Przeglądu“.

Wojna grecko-turecka.

Larissa 8 maja. Wojska tureckie obsadziły kilkadziesiąt miejscowości dokoła Farsalosu. Cała grecka baterya górska, ośmnaście mułów i znaczne zapasy amunicyi wpadły w ręce Turków. Wczoraj nadszedł tu pierwszy transport rannych z Farsalosu.

W bitwie pod Farsalosem brały udział trzy dywizye tureckie. Grecy mięli 20 tysięcy żołnierzy i pięć bateryi. Artylerya turecka po krótkiej kanonadzie zmusiła greckie bateryе do milczenia. Attaché wojskowi Austryi i Francyi byli w poważnem niebezpieczeństwie, gdyż w pobliżu ich pękł granat.

Kostantynopol 8 maja. Z Krety donoszą, że u ludności tamtejszej ostygł znacznie zapał dla Greków skutkiem wiadomości o klęskach zadanych im przez Turków. W Akrotiri omal nie zbito ochotników greckich tak, że musieli oni schronić się na pokład pancernika włoskiego. Pułkownik Vassos podobno odpłynął już do Grecyi.

Ateny 8 maja. Minister spraw zagranicznych w rozmowie z pewnym dziennikarzem rzekł, że posłowie mocarstw europejskich nie przedsięwzięli jeszcze wobec rządu greckiego żadnego kroku w sprawie interwencyi. Nadto rzekł minister, że nie wie nic o tem, jakoby istniał zamiar ogłoszenia Volo za miasto neutralne. Gdyby mocarstwa obstawały przy tem, iż odwołanie wojsk greckich z Krety jest pierwszym warunkiem rozpoczęcia pośrednictwa, w takim razie wolałby rząd grecki prowadzić dalej wojnę, choćby nawet aż do zupełnego zniszczenia Grecyi.

Rząd postanowił odwołać z Krety 25 oficerów i dwie kompanie saperów.

Konstantynopol 8 maja. Poddanym greckim przedłużono termin, w którym mają opuścić granice państwa tureckiego do 24-go maja.

Porta układa się z Bankiem ottomańskim o zaciągnięcie wielkiej pożyczki i zdaje się, że ją otrzyma.

W sferach mających styczność z otoczeniem sułtana opowiadają, że bez wynagrodzenia kosztów wojennych nie opuszczą wojska tureckie zajętego terytoryum.

Dziś maszeruje wojsko tureckie na Volo.

Ateny 8 maja. Oddział grecki maszerujący na Prewezę otrzymał rozkaz cofnąć się. Szef jeneralnego sztabu tureckiego ogłosił proklamacyę wzywającą wszystkich chrześcian w Epirze, aby wydali broń, jaką posiadają.

W mieście Arta uspokoiły się cokolwiek umysły i otwarto już kilka sklepów.

Wiedeń 8 maja. Przybył tu dziś rano marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni.

Wiedeń 8 maja. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej zawiadomił burmistrz dr. Lueger zebranych, że na wiadomość o tragicznej śmierci księżnej d'Alençon bezzwłocznie we właściwej drodze wyraził Cesarzowi kondolencyę imieniem miasta Wiednia, a Cesarz i Cesarzowa pisemnie podziękowali za ten objaw współczucia.

Także prezesowi paryskiej rady miejskiej wyraził dr. Lueger telegraficznie kondolencyę i otrzymał od niego depeszę z podziękowaniem za okazane współczucie.

Wiedeń 8 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów przed przystąpieniem do dalszej debaty nad wnioskami o oskarżenie ministrów zażądał głosu liberał p. Funke i utrzymywał, że nie jego stronnictwo wywołało wczorajsze sceny, ale młodoczesi, którzy niemieckich posłów gwałtem odtrącili i nie dali im słyszeć mowy ministra sprawiedliwości.

Prezydent dr. Kathrein oświadczył, że zajścia wczorajsze były tego rodzaju, iż nie mogą podnieść znaczenia naszego parlamentu. Posłowie sami przecież powinni to czuć do jakich granic mogą się posuwać. (Huczne oklaski na prawicy).

P. Engel zażądał głosu celem faktycznego sprostowania i rzekł, że młodoczesi nie wywołali wcale wczorajszych ubolewania godnych scen, lecz właśnie raczej zapobiegli gwałtom. (Oklaski na prawicy, protesty na lewicy).

Następnie rozpoczęto dalszą debatę nad wnioskami o oskarżenie ministrów.

Liberał Gross oświadcza, że stronnictwo jego chętnie wzięłoby udział w pracach ekonomicznych, a zwłaszcza w reformach socyalnych, ale nielegalne postępowanie rządu nie pozwala mu na to. Rząd zburzył dotychczasową zgodę jaka istniała między obu narodami na Morawie. Rozporządzenia językowe uważają Niemcy za pierwszy krok do utworzenia państwa czeskiego i dlatego zwalczają je stanowczo.

Hr. Dubsky imieniem liberalnej szlachty niemieckiej wnosi, aby Izba wyraziła wprawdzie swe niezadowolenie z rozporządzeń językowych, ale nad wnioskami o oskarżenie ministrów przeszła do porządku dziennego, gdyż wnioski te idą za daleko.

Godzina 12 poseł Menger zabiera głos.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 maja. A Pędracki z Turki. J. Zappe z Wiednia. M. Olszańska z Podwołoczysk. J. Kozicki z Żółkwi. A. Stocek z Berna. T. Ankiewicz z Katowic. Dr. K. Łepkowski z Krakowa Dr. Osers z Wiednia. Major Röster z Wiednia. S Dankner z Czerniowiec. A. Urich z Pragi.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 maja P. hr. Cetnerowa z Mościsk. Excellencya A. hr. Paar i J. Korda z Wiednia· F. Sozański z Hordyni. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. L. Federowicz z Żerebek. Wł. Polmann z Schodnicy. L. dr. Mieczkowski z Ciborza. Z. Leszczyński z Polski. Dr. J. Sterkowicz z Nowego Sącza.

HOTEL FRANCUSKI
we Lwowie, plac Maryacki
W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony
(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 8 maja. Hr. E. Hülsdorf z Monasterzysk. Br. A. Rothkirch z Koszyc. S. Abgarowiczowa i A. Abgarowicz z Bratyszowa. W. Korosteński z Sokala. E. Hansmann z Morawskiej Trzebowy. S. Wertheimer z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 7 maja. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 361.75, węgierskie akcye kredytowe 400.00, anglobanku 154.25, związku bankow. 251.25, unionbanku 288·50, länderbanku 234.75, kolei państwowych 352·59, lombardów 78·—, kolei nadłabskiej 264.50, akcye tytoniowe 152·50, rima 238·00, alpiny 88·10, renta majowa 101·95, renta koronowa węgierska 99·85, losy tureckie 54.70, marki 58·65, ruble 126.00.

Woda Fiołkowa

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

Wszelkie papiery i potrzeby kancelaryjne, oraz towary wchodzące w zakres palenia, najtaniej dostać można w nowo otwartym sklepie

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3. ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Lwów pl. Marjacki 8.

Cenniki na żądanie franco.

Poszukuje się pożyczki 4.000 zł. 5 do 6 pr., na majątek ziemski wartości 22.000 jako drugą lokacye po primie loco długu bankowego 4 000. Zgłoszenia Biuro „Impressa“ Lwów. 2-3

Szparagi

Ia 1 kg. 1.20 złr.
IIa 1 kg.—.75 „

Ogród Lubycza królewska.

Elegancki faetonik (Kutschirfeaton) mało używany korzystnie do nabycia. Lickendorf ul. Żulińskiego l. 4. 3—3

Pożyczki hipoteczne, osobiste oraz konwersye pod nader korzystnymi warunkami, gdyż amortyzacya wraz z odsetkami opiera się na bardzo niskiej stopie procentowej, przeprowadza S. T. Lwów poste restante. 2—3

Urzędnik 27 lat, katol pragnie poznać panne lub młodą bezdzietną wdowę z posagiem celem małżeństwa. Dyskrecya honorowo poręczona. Zgłoszenia pod „Kwiatek 104“ poste restante gł. p. 2—3

Oficyalistów każdego zawodu poleca każdego czasu administracya biura Józefa Birkle ul. Halicka l. 9 Lwów. Tudzież poleca doborową służbę każdej kategoryi tak w miejscu jak na prowincyi, załatwia zlecenia jak najsumienniej i spiesznie. Grzegorz Nahorniak, administrator biura.

Wiktor Berger
Lwów

Akademicka 8 zasyła gratis cenniki illustrowane **aparatów i przyborów fotograficznych.**

Osoba inteligentna, młoda, poszukuje posady jako towarzyszka lub na wyjazd. Biuro Zagórskiej, Teatralna 3. II.

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Maryacki 8.

Wiktor Berger, Lwów

Akademicka 8 Główny skład **ROWERÓW** i warstat reparacyjny. *Cenniki illustrowane gratis.*

Rowery prawdziwe angielskie najtaniej w handlu Hawranka, Lwów, Teatralna.

Leśniczego w średnim wieku, zdolnego do kierownictwa gospodarstwem lasowem, poszukuje się na Wołyń. Bliższą informacyę udzieli A. Błażek, we Lwowie ul. Długosza 4. 4—6

Do najęcia lub na sprzedaż realność odpowiednia dla p. emerytów w mieście powiatowem 45 minut jazdy koleją ze Lwowa, w zdrowem położeniu, składająca się z domu o 4 pokojach, kuchni, zabudowań i ogrodu ³/₄ morga za cene 4.500 złr. Wiadomość Zarząd szkoły w Semerówce poczta Jaworów. 2-3

W Zakopanem na sprzedaż z wolnej ręki pensyonat (willa Jordanówka z ogrodem w prześlicznem położeniu, składający się z 5 budynków o 41 pokojach z komfortem urządzonych wraz z stajnią, wozownią, ekwipażami z całem urządzeniem hotelowem, inwentarzem żywym i martwym tudzież z parcelą budowlaną od południa położona. Cena kupca przystępna. Zgłoszenia reflektantów przyjmuje adw. Dr. Aleksander Maryański we Lwowie lub właścicielka Natalia Jordanowa w Zakopanem. 2 - 3

Dreliszki liberyjne metr od 42 ct. Materye niciane na letnie ubrania męskie metr po 46 ct. poleca magazyn J. Drexlera i Synów. Lwów. Cennik i próbki na żądanie.

Z POWODU zwinięcia handlu zupełna wysprzedaż niżej cen fabrycznych handlu nowości i drobiazgowym Edwarda Schillinga we Lwowie ul. Halicka l. 16.

Łaźnia parowa i łazienki modernie urządzone, bez konkurencyi w obwodowem mieście jest z powodu familijny tanio do sprzedania. Potrzebny kapitał 14.000 złr. przynosi do 20 pr. Listy pod Łaźnia parowa do P. L. Plohna Lwów. 3—6

RACHUNKOWOŚCI ogólnej i kupieckiej
wykładu prof. Czernego do egzaminu złr. 3
Jedynie w handlu
Stan. Köhlera ulica Batorego

Poszukuję do kupienia mebli używanych, lecz w dobrym stanie a to 1 biurko, 1 szafę, 1 łóżko Zgłoszenia pod litera „A. L.“ przyjmuje biuro dzienników Plohna. 1 5

Jaremcze, stacya klimatyczna nad Prutem pomieszkania umeblowane i restauracya od 15 maja otwarta. Zamówienia przyjmuje inżynier Robert Steingraber w Stanisławowie, Leontyna Steingraber w Jaremczu. 1-4

Pasieka składająca sie 50 pni jest z powodu przesiedlenia sie do sprzedania. Ule słomiane Dzierzona. Bliższa wiadomość poste restante W. N. Pieniaki.

Gorzelnik kawaler, lat 45 z kilkuletnią praktyką gorzelniczą i ukończonym kursem krajowej szkoły gorzelniczej w Dublanach, obznajomiony z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa życzy sobie przyjąć posadę zaraz jako gorzelnik oraz zarządca gospodarstwa lub też każdą z osobna. Łaskawe zgłoszenia pod lit. S. S. 45 post. restante Dębica. 1—3

Klucznica zdrowa, energiczna, obeznana bardzo dobrze gospodarstwem, chowem drobiu, bydła i trzody, przyjmie posadę od 15 lipca r. b. wiekszem tylko domu. Zgłoszenia J. Lorenc Sanok. 1—2

Wiercę studnie po 2 złr. za pierwszy meter głębokości, każdy następny meter 50 centów, drożej. Metr rury żelaznej daje po 4 zł W opoce rury już niepotrzeba. Abraham Kohl w Wieczorkach ost. poczta Mosty wielkie. 1—4

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bóle, influenzę
koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające, **wyrobu Eugeniusza Matuli aptek. w Radomyślu** koło Tarnowa. Cena **70** ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie** ulica Floryańska, **Dyonizego Matuli w Podgórzu, Piotra Mikolascha we Lwowie,** tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa.

„HAYA“
wino hiszpańskie z somatozą jedyny skuteczny środek odżywiający dla chorych rekonwalescentów. Butelka 1.50 do nabycia w aptece **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie.

Paski

damskie, męskie i dziecinne od 75 ct., paski gurtowe, skórzane, jedwabne i fantazyjne we wielkim wyborze

Górski i Szydłowski

Lwów pl. Maryacki 8 (róg Hetmańskiej).

Rok założenia 1587.

MAGAZYN
Zegarków genewskich
W. Grabińskiego

we Lwowie ul. Halicka l. 16
poleca:
Zegarki złote od złr. 30—650.
Zegarki srebrne od złr. 12—150.
Zegarki niklowe od złr. 8 i wyżej.
Zegarki stalowe od złr. 11 - 36
dalej Chronometry, Chronografy, Repetiery, zegary ścienne, podróżne, garnitury bronzowe, budziki i zegary do kontroli stróżów nocnych.

Zastępstwo i jedyny na Galicyę skład zegarków z fabryki
Patek, Philippe i Spółka w Genewie.

Naprawy zegarków uskutecznia się z największą dokładnością i pod gwarancyą.

Bezpośredni import.
Produkta z kolonii polskich w Pazanie
Herva mate
herbata brazylijska zwana także jezuicką z plantacyj J. O. Flizikowskiego w św. Mateuszu nad Iguassu.
Najzdrowszy i najtańszy napój podobny do herbaty chińskiej.
Cena 1 kilograma 1 złr. 40 ct
(Tapioka Mandioca)
najpożywniejsza i najstrawniejsza mączka szczególniej zalecane dzieciom i chorym. Używa sie z mlekiem i rosołem, dodaje sie również dla smaku i pulchności do ciast i pieczywa. Łyżeczka wystarczy na talerz rosołu lub mleka.
Cena 2 klgr. 2 złr. 10 ct.
Do nabycia: *W Związku handlowym dla kółek rolniczych i sklepików wiejskich* Lwów ul. Pańska l. 21.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38
poleca na sezon wiosenny
Sikawki ogrodowe
Węże konopne zwykłe i wewnątrz gumowe.
Wiaderka konopne na wodę.
Nawóz pod kwiaty, Łyczko indyjskie.
Maść do szczepienia drzew.
Hamaki ogrodowe.
LASKI do krzewów toczone i malowane we wszystkich długościach
Ter, Farby do farbowania traw i kwiatów itp. itp.
Katalogi najnowsze na żadanie bezpłatnie i opłatnie.

Ponieważ handel mój przenoszę w czerwcu **do Rynku l. 28** przeto wysprzedaję po zniżonych cenach

Farby olejne

do malowania dachów, parkanów, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien i t. p.

O. T. Wincklera Syn

we Lwowie.

Książki szkolne
wszelkie kupuje, sprzedaje, zamienia jedyna katolicka antykwarnia
Stanisława Köhlera
ul. Batorego 28 tuż naprzeciw gimn. Franciszka Józefa.

Założony w. r. 1855.
Tadeusz Miłaszewski
zegarmistrz
Lwów ul Akademicka l. 3
poleca swój
Skład zegarków
kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

Niezwykłej dobroci **Wódkę Piołunówkę** z świeżego piołunku już wyrabia i poleca po cenach fabrycznych b. kierownik firmy Juliusza Mikolascha, **Jan Muszyński** Lwów, Rynek 40.

Również poleca wszystkie **Wódki, Rozolisy, Nalewki i Likiery,** umiejętnie wyrabiane z najlepszego Spirytusu, Owoców, Roślin i Kwiatów najszlachetniejszych.

Skład mebli
Spółki stolarzy lwowskich
we Lwowie plac Bernadyński 17.

Przy nadchodzącym sezonie polecamy meble wszelkiego rodzaju do salonów, pokoi jadalnych i sypialnych. *Przy wyprawach ceny wyjątkowe* Utrzymujemy na składzie meble gięte i żelazne.

Towarzystwo ubezpieczeń
Austryacki „Feniks“

przyjmuje ubezpieczenia od gradu za zwrotem

50 pr. premii w razie niezgłoszenia szkody.

Wszelkich wyjaśnień udziela Reprezentacya we Lwowie i agencya na prowincyi.

DLA PAŃ

Jeżeli Pani chce mieć jeszcze delikatniejszą cerę jak teraz i usunąć drobne wypryski w przeciągu kilkunastu godzin to proszę raz spróbować

Dra BEILLA KREM (LANOLINOWY)

tygielek 85 ct. z przepisem użycia

a będzie Pani ten znakomity środek zawsze używać.

Gdzie go nie można dostać, proszę posłać przekazem lub w markach pocztowych 45 ct. pod adresem: „Dr. Beill aptekarz w Stanisławowie w rynku“ a wyszlemy tygielek franco.

Krem Dr. Beilla mogą używać nawet dzieci.

Z powodu przeniesienia handlu mego z ul. Teatralnej l. 7 do własnego domu,

w Rynku liczba 28

obok sklepów p. Nadwockiego i p. Schnapika wysprzedaję towary po znacznie zniżonej cenie a mianowicie: szczotki i szczoteczki, pędzle, rogóżki, chodniki kokosowe ceratowe i z linoleum, ceraty na stoły, farby, lakiery, farby artystyczne, mydełka do rąk, gąbki, towary gumowe, gospodarcze, Wyrzymacze, pasy do maszyn itp. Koniak, wina, rum, likwory i inne artykuły w zakres handlu korzennego i farbowego wchodzące.

Wobec rzadko zdarzającej się sposobności nabycia wyż wspomnianych artykułów, upraszam o jak najliczniejsze odwidziny, a nie wątpię, że P. T. szanowna publiczność jak zawsze tak i tym razem mimo zniżenia ceny z tychże zupełnie zadowoloną zostanie.

Z uszanowaniem

O. T. Wincklera Syn.

Pierwsza c. k. austr. węg. wyłącznie uprzyw.
Farb fasadowych
fabr. KAROLA KRONSTEINERA, Wiedeń III., Haupstr. 120.
(w własnym domu)

Odszczególniona złotymi medalami. Dostawca arcyksiążecych i książecych zarządów dóbr, ck. zarządu wojskowego **kolei żel. towarz. przemysłowych, górniczych i hutowniczych** wielu tow. budowlanych, **przedsiębiorców budowlanych i budowniczych,** jakoteż wielu fabrykantów i właścicieli realności. Farb tych używa sie do powlekania domów, w 40 rozmaitych wzorach od 16 ct. za kg. zwyż, rozpuszcza sie w wapnie i równa sie zupełnie olejnej powłoce. Farby olejne, lakiery i pokosty własnego wyrobu, lakiery, pendzle farby.
Wzory i pouczenie użycia gratis i franco.

Nowo otwarty. **WIEDEŃ.** Nowo otwarty

Hotel de Russie

II Leopoldstadt, Grosse Sperlgasse Nr. 7.

W najbliższej okolicy dworców kolei północnej i północno-zachodniej, parowców, pratetu i śródmieścia, a więc najlepsze położenie. Połączenie koleją konną w wszystkich kierunkach z wielkim komfortem nowego czasu, elegancko urządzone pokoje po miernych cenach. Elektryczne oświetlenie w wszystkich pokojach. **Winda osobowa** w wszystkich pokojach. Skrzętna usługa. Znakomita, przyjemna w domu. Korespondencya niemiecka, francuska, włoska, rosyjska i rumuńska. O liczne odwiedziny uprasza

S. Zucker, właściciel hotelu.

Praktyczne i tanie
PARKANY
Joh. Heerkatz Wiedeń, 71 Neubaugasse 60
c i k. dostawca nadworny i wyłączna uprz. fabryka towarów drutowych i sitowych

oferuje cynowany drut kolczasty z stali własnego wyrobu dla parków, pastwisk, saliów itd. dalej wszelkiego rodzaju drutowe ogrodzenia dla lasów, łąk i ogrodów, woder, kurników, Kraty do okien, do przesiewania, do trawników, hniazda kurze, kosze na gnój, na buraki, kagańce dla wołów jak i wszelkie inne istniejące towary drutowe.
Ilustrowane cenniki jak i kosztorysy darmo i opłatnie.

MODA!

Towary wełniane:

		metr po
Modna materya	85 ctm. szer. po	35 i 40 kr.
Angielskie wełniane materye	85 „ „ „	50 „
Nowość pepita-kamgarn	90 „ „ „	65 „
Modna materja wełniana	115 „ „ „	86 „
Modna materja z czystej wełny	115 „ „ „	1 złr.
Angielska materja z czystej wełny	118 „ „ „	1 35
Kammgarn angielski	115 „ „ „	1 40
Najnowsza nowość kaszmir	120 „ „ „	1 60
Ulubiony najnowszy kaszmir	120 „ „ „	1 70
Pepitowa wielka krepa szewiotowa	120 „ „ „	1 70
Krepe mele parisienne	120 „ „ „	1.75
Ostatniej mody suknie angielskie	120 „ „ „	1.90
Etamine Reye „Haute Nouveauté“	120 „ „ „	2.10
Haute Nouveauté z jedwabiem	120 „ „ „	2.25
Szczególna nowość modna z jedwabiem	120 „ „ „	2 45
Najlepszy angielski kamgarn	120 „ „ „	2 90

Szczególne i osobliwe angielskie i francuskie nowości na metr po zł. 1.90, 2 50, 2.80, 2.95, 3 10, 3.30, 4.30, 4 65, 5 60 i t. d.

Materje do prania:

Lewantyna najnowsze desenie	metr. po 16 i 22 kr.
Lewantyna „ „	„ „ 26 i 32 kr
Praktyczny zefir	„ „ 26 „
Najlepszy zefir	„ „ 35, 42.50 „
Pique desine wspaniałe wzory	„ „ 33 i 35 „
Atłasowa satyna szczególne desenie	„ „ 40 i 58 „
Sergé diagonal imprimé	„ „ 58 „
Kaszmirowy atłas	„ „ 68 „
Francuski batyst w najnowszych i najpiękniejszych deseniach	metr po 45, 48, 52, 60 kr.
Battist carré façonne najnowsze	metr 54 „
Szczególne francuskie nowości	po 58, 68, 75, 78, 80, 98 „
Batyst etamine imprims	po 80 i 85 „
Najnowszy jedwabny zefir w najlepszych i najpiękniejszych deseniach	metr po 1 10, 1.15, 1 25, 1.30, 1 40, 1 65
Białe ażurowe batysty najpiękniejsze desenie	metr po 24 28, 35, 40, 45, 50, 60, 65 kr.
Białe szwajcarskie batysty z haftem	metr po kr. 75, 82, 95, złr. 1 10, 1.20
Ażurowe brokaty jasne	metr 35 kr.
Czarne brokaty atłas satynowy	„ 50 kr.

JEDWABIE:

Najnowsze w eleganckich, lekkich, letnich toaletach czysto jedwabne najlepsze Pongis Imprime w najlepszej jakości metr po 85, 98 kr., złr. 1.10, 1.20, 1.30, 1.35, 1.40, 1.45, 1.50, 1.55, 1.60

Sergi jedwab imprime wspaniałe desenie metr po złr. 1.90, 2.30.

Bardzo mierne ceny:

Czysto jedwabne dawniej metr 1.15 teraz 50 kr.
„ **façonne** „ 1.40 „ 85 „
Czysty jedwab taftet rayé daw. „ 1.55 „ 85 „
Najmodniejsze pepito czysto jedwabne w wszystkie kolory metr 98 kr., złr. 1.30, 1.40 i t. d.
Czarne brokaty czysto jedwabne metr po 95 kr.

DOM SKŁADOWY

D. LESSNER

Wiedeń

VI. Mariahilferstrasse Nr. 81—83

Dla prowincyi zbiory wzorów i illustrowane cenniki zawierające najnowsze nowości na żądanie gratis i franko.

PARKIETY

i posadzki deseniowe
oraz wszystkie wyroby STOLARSKIE
jako to:
drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.
poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Poszukuje zakupna większej ilości materjałów a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.

Najlepsze Pożywienie dla dzieci! F. Giacomellego pierwsza wiedeńska mączka dla dzieci. Do nabycia u Z. Buckera spad. aptek. i w drogueryach K Sklepińskiego, Leona Menkesa, Ubosa i Freudmana i Wolfa Czoppa.
Cena małej puszki 45 ct., wielkiej 50 ct.
Główny skład: Alte k. k. Feldapotheke Wien I Stefansplatz 8. Dziennie 2 razy rozsyłka.

Od 1 czerwca do 1 sierpnia cena mieszkań o 25 procent zniżona.

Miejsce kąpielowe
Krapina-Töplitz
w Kroacyi

od zagoryańskiej stacyi kolejowej „Zabok-Krapina-Töplitz godzinę jazdy oddalony jest od 1 kwietnia do końca października otwarty. — **30—35** stopni R. ciepła. — **Akrotermy** są szczególnie skuteczne w podagrze, **reumatyzmie muszkułów i członków i skutkach tychże, przy ischias, newralgii, chorobach skóry i ranach, chronicznych chorobach Brighta, paraliżach, chorobach macicy, zapaleniach i egzudatach** w tkance perinterinalnej. **Wielkie kąpiele basenowe, pełne, oddzielne w wannach marmurowych i tusze,** szczególnie urządzone **sudarie i masaż. Elektryczność, szwedzka gimnastyka.** Wygodne mieszkania. Dobre i tanie restauracye, stała muzyka zdrojowa, t. j. **kapela pułku piechoty nr. 53 im. arcyks. Leopolda.** Cieniste aleje itd. Codziennie od 1 maja połączenie pocztowe z Zabok i Pölischach.

Lekarz zdrojowy dr. Paweł v. Oreskowic. Broszury w wszystkich księgarniach. Prospekta i wyjaśnienia udziela Dyrekcya zdrojowa.

Ponieważ pieniędzy

gwałtownie i prędko potrzeba, zostaliśmy wezwani sprzedać kilka set zapasowych, dobrych i trwałych gotowych

ubrań męskich z modnej materyi

po bajecznie niskiej, niesłychanej dotąd cenie

tylko złr. 6.50

za ubranie każdemu kto tego zażąda pisemnie.

Wspaniałe te ubrania są w najnowszych, najpiękniejszych i nader eleganckich deseniach każdej wielkości i każdej miary na składzie, są one z dobrej mocnej **materyi modnej berneńskiej** zrobione, dobrze i trwale wyrobione, eleganckiego kroju, najnowszego fasonu i składa się ubranie ze spodni, kamizelki i surduta.

Niechaj nikt niezaniedba kupić sobie takich ubrań ile można najwięcej i jak najprędzej, bo tak tanio nikt **nigdy** nie będzie mógł kupić tak dobrych i pięknych ubrań. Nadto kto kupi 4 ubrania dostanie **5 pr. wyjątkowego rabatu.** Aby nikt nie wątpił oświadczamy, że zwracamy pieniądze gdy ubranie nie będzie odpowiednem.

Jako miarę podać należy: Obwód piersi, długość rękawów, długość w kroku. Wysyłka tylko za zaliczką lub po nadesłaniu gotówki.

Adres: Bracia Apfel Wiedeń i Fleischmarkt.

Wzorów nie przysyłamy, bo ubrania są gotowe.

1 zł. 50 ct.

Pół kilo okruchów herbacianych
Pół kilo wysiewek herbat zł. 1.80.
Pół kilo Congo Nr. 1 zł. 1 90,
Pół kilo Souchong Nr. 2. zł. 2.30.
Pół kilo zbiór majowy 3 zł.
Pół kilo Congo Kaisow 4 zł.
poleca główny skład herbat

Fryderyka Schubutha

Lwów Rynek l. 45.
Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. Opakowania nie zalicza się.
Handel założony w r. 1789.

Własnego wyrobu pościel

Kołdry na owczej wełnie po zł. 3 50, 4, 6, 6, 8, 10 do 14. **Materace** włosienne (3 poduszki) po zł. 13.50. 14, 16, 18, 20 do 30. **Poduszki** pierzanne i włosienne. Prześcieradła, sienniki itd. najtaniej poleca tylko specyalna pracownia wyrobów pościeli **Józef Schuster,** Lwów Kopernika 5

Haweloki styryjskie od 9 złr.
Płaszcze angielskie gumowe
jakoteż
Kapelusze
w najnowszych fasonach poleca
Magazyn a la ville de Paris
Gabryel Stark
Lwów, pl. Maryacki 11.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia szt. St. Manieckiego Spółka Hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.